LISTY HELENY Z DZIEDUSZYCKICH

PAWLIKOWSKIEJ DO MĘŻA

MIECZYSŁAWA PAWLIKOWSKIEGO

T. 10 SM. Z LAT 1888-1890

1888

Nr. 670 _ 689

s. 2825 _ 2892

Rejón Dembiów – Kraków
Porectas ″ — asmyk, Kolbe
Kraków – ″
Medyka – ″
Zakopane ″
Medyka ″

Idria - Idalia Pawl. – Jaróśl

21.5.88 282 670 1

Poniedziałek. Jutro rano mają posłać do Dembicy, więc T. chce słów parę do B. pisze. – Przyjechałyśmy tu zmęczone i na pół roztopione. S. przywitał nas na skraju lasu, a na wiwat parobcy z batem strzelali. – Śliczne tu, miło, powietrze cudowne, tylko że na jutro obawiamy się deszczu, bo trochę się chmurzy. Bardzo żałują wszyscy że ciebie tu niema, a najbardziej T. ale cóż robić kiedy już tak chciałeś i musiałeś. – Byli tu wczoraj p. Pieniążek, Kolbe, Kruszewski, i zrobione projekt Majówki na środę, ale obawiam się, żeby deszcz nie popsuł nam szyków. – P. Pieniążek, zaprosił nas wszystkich na obiad do Nagawczyna, po którym ja do Przecławia pojadę, a oni wrócą tutaj. Mamy do Nagawczyna iść piechotą rano, samemi lasami i łąkami, co dwie godziny czasu ma zabrać. – Halce bardzo się tu podoba – A. w pysznym humorze. Wczoraj po kawie o 6ej, poszliśmy na łąki w lesie i do wieczora tam pozostali. Potem na ganku siedzieliśmy do późna. Przy kolacji T. taka była śpiąca że ledwie oczy otwierała, to też poszła do łóżka, przez czas gdy panny z A. i S. słowików słuchały w lesie, a później jeszcze do 2 ej na ganku siedziały patrząc na błyskawice. – Pozdrowienia od wszystkich B. [illegible] T. [illegible] Twoja [illegible] ... odwiedź Wiedzie [illegible]

2826

21/5 88

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

KRAKAU 22/5 1888.

Mieczysław Pawlikowski

in / w Kraków.

Rynek Kleparski 14

~~2827~~

24/5 1888. Czwartek

(671) 2

Bobuśku mój drogi, kochany, szczęście ty moje!

Józia w tej chwili, uczy dzieci swoje, Mieczysław pojechał na pogrzeb sąsiada Sękowskiego, a ja się schowałam do chwilowo mego pokoju, dla napisania listu do Bobuńcia, który go zapewne dojdzie jutro rano. — Za trzy liściki, kładę się na ziemię i stopy twoje (naturalnie że nie obute) całuję z wdzięcznością, potem zaś kąsam Bobuńcia w karczek ze złości i przez zemstę, że mnie w pisaniu listów prześcignął. — Odebrałeś moją karteczkę poniedziałkową, ale nie wiem czy odebrałeś wczorajszą, bo była pisana ołówkiem podobnie jak ta którą pisałam w Dębicy wysiadłszy z wagonu, a o której odebraniu nie wspominasz. We wtorek w Braciejowej było tak zimno, że wcale nie chodziliśmy na spacer tylko siedzieliśmy na oszklonym ganku, z robotą ręczną — i bardzo dobrze nam było. Stryjek wzdychał

Kochany Żabuneczku. A teraz i o sobie. Ty ja jeszcze Tadzia rzeczy przepraszam [illegible] tylko sobie w sieni i na schodach stanęłam jeszcze nie była zapomniałam tylko raz jeszcze wspomnieć, że by mój pokój z Tadzią rzeczami na klucz był zamknięty. Bożenka mnie ściska, całuję cię całego tuląc się do ciebie Żabuneczka

2828

chwilami, powtarzając: „Gdyby był Miecz, to dzień dzisiejszy doskonały do taroka." — Wieczorem Kolbe znowu przyjechał, przywożąc mi bukiet z bzu i irysów, z czego Semer wziął asumpt do prześladowania Halki Kolbem, mnie się jednak zdaje, że on jeszcze o Amelce myśli, lub że dotąd jest ujęty naszem z nim obejściem się życzliwem i grzecznem. Mimo swoich dziwactw i fijów, sympatycznym jest mi ten człowiek i litość moją wzbudza, bo mizerny bardzo. — Wieczór puszczony kilka rac które przywiózł Kolbe — była to pozostałość puszczanych dla Amelki. — Wczoraj rano zimno było porządne, choć pogodnie i bez wiatru. Całe towarzystwo niewielką miało ochotę na tę piechotną wyprawę do Nagawczyna, ale wszyst- powiedział, że jest bardzo miło i widzieliśmy że on jej pragnie — więc:

tem razem do Zagórza, do Olszewskiego, ale tu tylko takie mogą być może. Tu stanęliśmy ogień: jutro w południe a teraz odprowadzam — [illegible] do Medyki i

ka: — Resztę rustykalnie rozpuściłem — a teraz: i tylko tyle pamiętam, że tu myślała [illegible] o zakopanem i o tem Lipeka tylko jeszcze większą przez cegłę

nikt nie protestował. Podjechawszy kawałek do Stasiówki, wysiedliśmy i blizko milę, 6 kilometrów, szli piechotą — ale żal nam tego niebyło, bo to rzeczywiście śliczna droga, pełna pięknych widoków, wspaniałych lasów, a łatwa bardzo, bo ciągle w dół trochę. Zimno nam niebyło — przeciwnie nawet, Stanyk w pysznym humorze, przewodnikiem był naszym. O pół do 1ej stanęliśmy w Nagawczynie, przychodząc jako „arme Wanderer" — piechotą, ku wielkiemu zdziwieniu eleganckiego lokaja. Pan domu nadzwyczaj był gościnny (pani we Wiedniu kuracyę massowania robi) i uczęstował nas doskonałym, wykwintnym obiadem, w jadalni drewnianego koloru, zawieszonej półeczkami z talerzami, filiżankami etc. Bardzo to ładnie wygląda, i maglałyśmy sobie wszędzie tak samo, żelaznym ścianą

Resztę ustnie rozpowiem — a teraz: cię tylko tyle pozdrawiam, na pożegnanie.
że tu musiała pierwsze o zakupanem i 4 godz. [illegible] tam jechać [illegible] — przed

2830

nebyła. Nasze czerwone talerzyki, wspa-
niała tworzyłyby dekoracyę na ścianie.
Po obiedzie poszliśmy do Zawady p. Raczyń-
skich, mało oddalonej, gdzie oglądaliśmy pa-
łac, a raczej zameczek z 14 go wieku, daw-
niej Ligenzów własność, ogród ze ślicz-
nemi, staremi drzewami, i dwa zwierzyńce
pełne danieli i jeleni. U danieli byliśmy
we środku i z bliska mogliśmy ich oglą-
dać. Wróciwszy stamtąd przez godzinę
graliśmy w taroka - ja, Asn i Pien - w ciągu
którego czasu od Asnyk 83 cent a od Pien
46 centów wygrałam, wypiłam herbatę
pożegnałam wszystkich i pojechałam do
Orzeczania, czekającemi na mnie w Nagaw-
czynie, końmi stamtąd. Wszelako prze-
jeździłam wpław, co mi się nie bardzo
podobało, choć szczęśliwie się odbyło.
Tu się bardzo mną cieszą, tylko żału-
ją bardzo, że ciebie niema. Dzieci bar-
dzo mają miłe i dobrze wychowywane.
a pałac od czasu ~~gdy~~ jak go widziałeś, wy-
piękniał - wszystkie pokoje już wyre-
staurowane i urządzone, z wszystkiem

u kulawo tylko, co na ostatek zostawuję. Pamiętam byłeś na wycieczce,
w miejscu liściaste, bo to prawdziwa chimera, że u niej tak wiele, tak pięknie

25.5.88

~~2831~~

(672)

W tej chwili siadam na kolej i jadę do Medyki. Ma pojechać dziś do Hala do Sieciechowic — okrzyczy wracając za tydzień zaś niezawodnie.

B. c. d. c. tw.

H.

4

Fm 26/5 88

2832

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

KRAKAU 26 1 88 KRAKÓW

KRAKAU BAHNHOF WIECZÓR ABENDS 88 KRAKÓW DWORZEC

Mieczysław Pawlikowski

in } Kraków
w } Klepacz 14.

(Poln.)

Medyka. 26 go Maja 1888

Bohusieńku mój drogi, jedyny!

Wczoraj wieczorem stanęłam tutaj. Jasiek czekał na dworcu ze swoim powozikiem i końmi. Powozik na dwie osoby z ławeczką tylko z przodu. Bytby niezły, wygląda porządnie, ale szkoda że tylko półkryty i taki mały - oboje z Michasiem niemogą się dań zmieścić. Konie dość niespokojne pokaźne dosyć. — W ganku czekała Wanda, Michaś z nianią i Józia. Wszyscy zdrowi, dobrze wyglądają (z wyjątkiem Józi) i szczerze są mi radzi. — Dziwnie mi tu teraz, jakoś rzewnie i niewesoło choć dobrze. Ładnie tu, choć nie tak ładnie jak niegdyś; wszystko ku starości się pochyliło, szczególniej domina nasza zgarbiona i pochylona, a przytem ciasna, w obec tego, że po za nią, żadnego gospodarstwa i schowku niemają. Michaś sam już zupełnie chodzi, Wanda gospodarzy i krząta się żwawo, choć jeszcze niezbyt praktycznie. Jaś dość poważny, ale pogodny — widocznie dzieje im dobrze w życiu i w Medyce, mimo różnych ale. Sprzętów tu mają dostateczną ilość oprócz szaf, łóżek i stolików, których przedmioć

~~28,34~~

tów, choć po dwie sztuki przynajmniej przyda-
łoby im się, a nawet szaf aż cztery by się przy-
dało – a także umywalni obaje niemają – ale
to na imieniny ma Wanda dostać od Jasia,
jemu zaś ja na imieniny ofiarować to mogę.
– Czarny buk w ogrodzie czegoś choruje – liś-
cie ma jakieś postrzępiane, a młode pędy uschnię-
te. Magnolja kwitnąć zaczyna – słowików
mnóstwo śpiewa. – Dziś rano przyjechali Rylscy
z Zosią. Byli przez Jasiów zaproszeni na Zielone
święta, ale dopiero dziś, na niedzielę przyjechali.
Jutro wieczór odjadą. – Zosia wyższa odemnie.
Jaś wodzi Rylskiego wszędzie, teraz poszli do
budującej się kawerny, która pozornie jest
na ukończeniu. Jest mniejsza cokolwiek
od pierwszej i inaczej obrócona. Dosyć szybk
W kaplicy coś wczoraj naprawiali. – Na Wto-
rek lub środę, zamówię nabożeństwo
żałobne, to ostatniego, rocznica – ale
w rocznicę Boże Ciało. –

Wczoraj był liścik – dziś niebyło –
pisz. Bakunin – Czujewicz do swej Czujewicz-

Kochaj ją — jak wtedy gdy tak się nazywała. Ale ty ją dziś kochasz lepiej, nieprawdaż? — Wołają że już czas. Ręce Twoje całują Jaśkowie i Michas. —
Ja całuję cię całutkiego — i całutka tuli się do ciebie

Talunia

Niedziela 27/5 1888.

~~2837~~

(674)

7

Bunciu Bohunciu!

Wczoraj było zimno i mało można było włóczyć się po ogrodzie, widziałam jednak że cztery dęby uschły, że uliczka lipowa przed domem ogrodnika rozrosła się tak, że w niej ciemno zupełnie, że lipka jedna okrąglutka jak kulka jest bardzo ładna, że pod jesionem u wyjścia z ciemnej uliczki siedzenie wspaniałe — że miejsce do grania w krokieta wyborne. — Dziś byłam w kościele. Biega brzuchaty teraz, pleótł niewyraźnie i bez sensu kazanie, a przy mszy zjadał słowa tak, że z Dominus vobiscum zrobiło się Domiscum. — Po kościele przynieśli dwa karawaje — Szmyrkowa płacząca przyleciała, Gałęzowscy się

~~2838~~

prezentowali – Dąbrowski przyszedł. Był i wczoraj na chwilę, a ja wizytę matce jego złożyłam. – P. Sebaniezowa także u mnie była. – Sznyrkowej mąż bezwładny z reumatyzmu leży od 3cim miesięcy, ona obdarta i bardzo postarzała lamentuje, że nie ma go czem kurować. Dałam jej 10 złr ale to niewiele jej pomoże. – Dąbrowski postarzał się, a zresztą taki jak zawsze, tylko może mniej blagier, spokojniejszy. Po obiedzie jedziemy wszyscy do lasku na Kopań – nawet Michaś – cieplej dziś dużo. – List mam od Babuncia – pałaijam. – Do Izio Tadziów pisałam dziś, bo im się to już, a szczególniej jej – koniecznie należało. Czy nie było listu?

– Janowa także u mnie była

2839
8

z Halcią do Aniołki podobną. — Bardzo jest biedna, jak mówi Kruss „chuda na duszy" — po swem nieszczęściu, ale spokojna na pozór. Oczy tylko wypłakane mówią za nią — on bardziej jeszcze od niej zestarzał się i zgarbił. — Władzio dobre miał półroczne świadectwo. — Talunecia dziś dłużej pisać nie będzie, bo Wanda już woła: „Musiunia proszę Musi na obiad — a proszę Tatkuneciowi od nas ręce pocałować" Pałacyjam — buzi daję, oczka, czółko, Karczek całuje Babuneciowi

Babunecia

P.S. Halka dziś o 3ej wrócić tam miała. — Zobacz czy w murze zaprawili dziury tam gdzie siatka

~~2840~~

przybita. — Tę siatkę i tak odjąć trzeba bo podarta, tylko ramy dobre. Jeżeli smok potrafi jeszcze prze-skoczyć, o czem wątpię, to trzeba będzie nową założyć. — A także czy plam niema na ma-rze datem? czy równo i porządnie to wygląda? — Talunia 1 go lub 2 go wróci rano. — Jutro napiszę znowu. — Buzi. —

Twoja całutka

Poniedziałek. 28/5 1888

9

(645)

Moje Ty Poczciwe, Serdeczne Kochanie, ~~mój ty~~ Mój

Dwa liściki mam dziś od Bobuncia z 26go i 27go Bazi mu za to daję bardzo serdecznej, a potem głaszczę po głowinie. – List Halki posełam ci. Halka już od wczoraj musi być w Krakowie i na "Klepiarz" już pewno przybiegała. Miałam dziś list od Sewera, który ci też dla rozweselenia posełam. – Anielce poślij Bobunieczku zaraz 200 Ztr, żeby miała na 1go – i napisz jak ma postąpić z obrazami, a namawiaj do powrotu rychłego, bo listy jej świadczą, że nerwy ma rozstrojone i ostatkami sił goni, praca więc w tych warunkach, nie na wiele się przyda, szczególniej praca w dusznych, gorących pracowniach. Niech się nie zabija, bo dosyć już nieszczęść przeszli jej rodzice – aż litość bierze patrzeć na nich. Ja także dziś lub jutro pisać do niej będę. Dwieście reńskich tylko teraz posłać trzeba Anielce, bo do Juliana od 15go już niechodzi, niemając dość sił na 8 godzin pracy w atelier. Natomiast chodzi z angielką koleżanką do lasku Bulońskiego, malować widoki. Niewiem a ile to jest praktycznem w popołudniowych godzinach,

2842

nach, gdy tam pełno ludzi, piechotą, konno i pojazdami. Niewiem nawet czy to całkiem bezpieczne - ale cóż robić - niech już robi jak chce, my tylko jak kura na kaczkę, z brzegu patrzeć możemy i niepokoić się. Od 15 go Maja do 15 go Czerwca, wypoczywać w ten sposób chciała po Julianie, a od 15 go Cz. do 15 go Lipca, znów do Juliana chodzić chciała, a tego ja właśnie niechcę. Te 200 Złr w posyłce, wystarczą już i na drogę powrotną. — Jeżeli garderobę już pomalowali i naprawili ~~mal~~ pęknięty nad drzwiami mur; to i tam także palić i okna otwierać trzeba kazać, żeby schło prędko dla Józi. —

Wczoraj, gdy już zajechały wehikuły, mające nas wieźć na Kapań, przyjechał Nowosielecki z Czajkowskiemi i trojgiem ich dzieci. Widząc że przyjechali nie w porę, pożegnali się po małej godzinie, a Wanda natomiast, zaprosiła ich na Czwartek. — Kapań śliczny jest teraz i bardzo by mi się na mieszkanie letnie podobał — zawsze to był ulubiony przezemnie kącik. Żebym była Jasiami to bym wolała w przyszłości mieszkać tam, niż w Medyce. Wypiękniał Kapań ogromnie, odkąd go niewi..

działam. Lipy porozrastały się, krzewów pona-
sadzał Dąbrowski, drzew szpilkowych, poziomek
ogrodowych, winnych latorośli, agrestu, porze-
czek — bardzo tam teraz ładnie i miło. Lasy
tuż obok, pociągi przechodzące widać — podo-
bało mi się tam bardzo — powietrze tam
doskonałe. Częstowano nas tam kawą i her-
batą pod lipami — wróciliśmy do domu
o 8 ej i to tylko ze względu na Michasia, któ-
ren był z nami. Miły, wesoły, grzeczny z
niego dzieciach, żadnego z nim niema kło-
potu. — Przyjechawszy tu, bałamuciliśmy i
słuchali słowików do 12 ej. Dziś rano Rylscy
odjechali. Wczoraj i dziś, śliczna pogoda. —
Na Kopani, Jaś z Rylskim, wielkie badanie
budynków i auskultowanie domu odpra-
wiali, na wypadek, gdyby się go powiększać
kiedy miało. Jakby i coby zrobić. —
Jaś został jednogłośnie wybrany na członka
rady nadzorczej okręgowej szkolnej. Jutro
jedzie do Bolestraszyc na jakąś sessję czy

~~2844~~

Komissyę tyczącej się regulacyi sam.
Po odjeździe Rylskich konferowała w swoim pokoju z Gałęzowskim, cieślą i mularzem zabiegącym koło karczmy i z ogrodnikiem, który – o cudzie!
100 złr przyniósł za poczynione sprzedarze drobnostkowe. Wczoraj flanców za 16 złr kupili jacyś panowie. W ogóle ten „ogrodnik" zdaje się być nieszczególny, a co najgorszy – że pijak. – Teraz Jaś poszedł do stajni a Wanda do kur i kurcząt. Od kilku dni mają krowę (wczoraj było od niej pierwsze masło) i dwie świnki. – Wczoraj na Kopań. Jaś jechał konno z Józią – która wcale dobrze jeździ. – Więcej już nic niewiem tylko to że bardzo kocham Babuncię i że chciałaby nietylko na papierze całować i tulić się do niego

P. S. Wczoraj w lesie widziała Falunciа tam duży kawał nowo zasadzony – ładnie wszystko rośnie. – Jasiowie ręce twe całują. –

~~2848~~

29 go Maja 1888. Wtorek.

(676) 11

Babunieczku drogi, jedyny!

Trzy ćwiartki gęstego pisma skończyłam do Anielki i już mnie kark, palce i głowa bolą. Dziś tu gorąco bardzo, Talunia niebędzie już dużo pisała — wreszcie i niema bardzo o czem. — Wczorajszy dzień upłynął bardzo miło i spokojnie, bez żadnych gości próśb i interesantów. Siedziała sobie Talunia rano do południa pod modrzewiem i pisała listy do Idalki i Babuncia — później w większy cień z książką iść musiała. Przychodzili do niej naprzemiany to Jaś, to Jasiunia, to Józia — to Michaś milusieńki bardzo. — Po obiedzie znowu siedzieliśmy z robotą, później chodzili po ogrodzie — wieczorem w krokieta z Józią grałam i wygrałam — potem z Jasiem włóczyłam się

~~1846~~

po sadzie i rozmaitych kątach. Byłam w stajni którą dybują — podziwiałam świnki świeżo nabyte, a wreszcie usiadłszy w ogro-dzie o literaturze i poezji mówić sobie zaczęliśmy obaje, tak się schowawszy w krzaki, że nas na kolację znaleźć niemogli. Jaś ma wykończony artykuł „o Darwinizmie w poezji" przywiozę go do Krakowa, żeby gdzie dać wydrukować — ja mu zaręczyłam że to się zrobi, niech tylko da. — Biedne chłopczysko z tą swoją teraz dwo-istą naturą, dwoma prądami „spiera-jącemi się ze sobą" o niego. Widocznie spragnionym był już rozmowy, i więcej niż ją tu niema, bo potem wpadł w bardzo dobry humor i dokazywał.

o 8-ej rano dziś pojechał do Bale strassye – Zaluncia także wstała" o 7-ej – przed 8-ą piła herbatę a potem tylko pisała, pisała i pisała – to pod wodzeniem tak jak teraz w pokoju – bez przerwy prawie a już 2 ga dochodzi. – Niemogę już dłużej – kończę – liścik dziś miałam – pozdrawiam. – Jutro msza święta w Kośc. za dusze twoich Rodziców. Potem do Przemyśla mam jechać z Jasiem do pani Bezanej i Sumawskiej. Ostatnia chce mi dziś w interesie Wykładów w Muzeum

~~2848~~

Niewiem czy jutro napiszę. —
Może by Babuń jeszcze przed moim przy-
jazdem mógł tamu powierzyć in-
teres wyrobienia pozwolenia do
składek — lub też może trzeba
żebym ja to zrobiła. Talunia w
sobotę rano przyjedzie. — Niezmożna
baba z tym swoim obrazem. —
Pałaiajam — buzi daję — Kocham
bardzo. Jasiowa ręce twe całuje —
jest już dosyć poważna — czuje już
ruchy od połowy Maja. Zdrowiu-
teńka. — Tuli się do ciebie
w myśli

Talusieczka

Boże Ciało. 30go Maja 1888.
~~2844~~
31.
(677) 13

Zabciu mój kochany, Jedyny mój!

Wczoraj rano nie miałam listu od Bobuncia, ale też i ja nie pisałam, bo z Przemyśla wróciłam zapóźno! — Przedwczoraj po obiedzie był u mnie nowy proboszcz ruski ksiądz Głowacki, prosząc mnie bym ci wyraziła wdzięczność jego za otrzymane probostwo. Dosyć jest sympatyczny i wydaje się być pełen najlepszych chęci, które wyraża z prostotą, bez deklamacyi. — Po jego odejściu i podwieczorku pod modrzewiem, poszłyśmy z Józią grać w krokieta; jedną partyę ona, drugą ja wygrałam. Potem była herbata, gawęda i spanie. — Wczoraj o 9ej rano było zamówione przezemnie nabożeństwo, po którym, odwiózłszy Wandę i Józię do domu, pojechaliśmy zaraz z Jasiem do Przemyśla. Fortyfikacje w koło Przemyśla, dużo większe niż w Krakowie i rozmaite tam są nigdy niewidziane przezemnie urządzenia; gdy się to wszystko widzi, to się wydaje, że wojna będzie lada chwila. —

(683)

był list od Bobuncia. — Jasiowie już całkiem pieniędzy nie mieli, bo kasdo wych Jaś nigdy nie tyka. Teraz powiedział że w kasie się coś znajdzie i że może poczekać, skąd to stamtąd wziąść może, tymczasem, a raczej pozwolić.

~~2880~~

Pani Sumowska z którą chciałam widzieć
się w interesie Wyst. w Muzeum, wyniosła się z Prze-
myśla napowrót do dóbr swoich na Wołyń.
Mąż jej umarł, dostała Katarakty na oczach
którą ma operować gdy dojrzeje. — wyjechała
z p. Janakowskim w charakterze plenipo-
tenta i rządcy jak się zdaje. Ten pan Janak-
jest mężem świeżo przez ciebie poznanej i
ma być bardzo zacnym człowiekiem. —
P. bar. Berowa ucieszyła się mną bardzo i
obkarmiła nas obaje z Jasiem konfiturami i
różnemi przysmakami. Wróciła przed tygodniem
z Bereźnicy, dokąd jeździła na św. Stanisława.
Wszyscy tam zdrowi z wyjątkiem Stasia, które-
mu astma dokucza. Prosiłam Bez. by go na-
mawiała na Zakopane, skoro mówi, że tam
tak swobodnie oddychał. Podczas mojej bytności
przyjechała pani Załuska z Matnowa, bardzo
miła kobieta i dość ładna. Przyjechała zabrać
p. Bez. do Matnowa. Dziś tutaj wstąpić ma-
ją te panie. — Wobec tego widzę, że koniecz-

Jaś, Wanda, Zosia i Michaś to ozwały a tego że im się podobam pewno wszystkim, Najmocniej
przesyłam więcej całuję — Jaś kuzynie i Michaś życzę twoje całuję; i Michaś umie to

Już żałuję i kapeluszem się kłaniać — Zaś mu zdrowia i przesmacznego [illegible] Ba
kuzynki! — Ściska się do ciebie cała Dalunia. — P.S. Wiersz [illegible] i dziś [illegible]

nie wypada mi pojechać do Czest. Trzecieskich, z powodu czego do Krakowa dopiero w nie- dzielę rano przyjadę. Józia wróci razem ze mną jeżeli będzie gorąco — w razie deszczu będzie mogła dniem jechać i przyjedzie w sobo- tę wieczór. — Gdy Jaś wrócił ze starostwa, zaczęło grzmieć i deszcz padał, musieliśmy więc przeczekać trochę w sklepie p. Witkowy, niegdyś w Radziszowie i Krakowie kanku- renta Dozi. Mn. — Gdy deszcz przeleciał, wró- ciliśmy do Medyki gdzie z obiadem czekano — po obiedzie już na pocztę za późno było posłać i dlatego Bohus tam dziś przy święcie listu niema. — Wieczorem chodziłam z Jasiem po ogro- dzie, (Wanda mało chodzi) spostrzegliśmy że kopa nawet na wpół nie przeschniętego siana, za- grzała się, rozrzuciliśmy ją czem prędzej obaje. Wewnątrz taka była gorąca, że aż pa- rzyła w ręce. Dzielnie pracowaliśmy obaje już prawie po ciemku i bardzo nas to bawiło. Z początku Jaś zły był, że trawę w kopę złożyli:

Jaś, Wanda, Józia i Michaś to czworo, a tego że im się podobam pewno nie pisałam, dawno przestałaś już być Babuncią. — Jaś kłania się i Michaś ręce twoje całują. Michaś umie to

~~2852~~

Dziś w kościele byłam z Józią Abr., potem przyszedł Lipski zaprezentować mi się. Bardzo mi się podobał, uczciwego i bardzo porządnego człowieka ma minę, tylko bardzo nieszczęśliwy chory na rozdęcie żołądka, które mu ani spać, ani jeść, ani oddychać niedaje, a przytem wprowadza w stan takiej rozpaczy czasem, że o samobójstwie myśli. Płakał aż biedaczysko przedemną, ale gdy odchodził lepszej był myśli, a dalszego, ustnie ci już opowiem. — Dziś nudny dzień będzie. Pani Dąbrowska prosiła nas wszystkich na obiad o 1ej — około 4ej zaś przyjdzie Nowosielecki, Czajkowscy i Bezawa. Kolega! Cóż robić! — Jutro do Matnowa pojechać muszę. Sobotę będę jeszcze z Jasiami, a wieczór wyjadę. — Bardzo mi już tęskno za moim Bąbuniem, tymbardziej iż Halka pisze, że wygląda zmęczono, a Waluś jej odraportował, że przed 4 tą światło niegaśnie. Ja ci nieprzeszkadzam a jednak dnia ci nie dosyć. Czy już nic nie kochasz nas wszystkich, że tak zawzięcie zdrowie psujesz i siły targasz? Bardzo, bardzo martwisz swoją Bąbunię. A niegniewaj się tam na Halkę i Walusia — cóż oni winni, że cię kochają, i mnie także. Wiedzą, czują, żeś ty szczęściem, życiem mojem. — Pani Chadźko pisze z zapytaniem - gdzie adresować przez

Czerwiec, bo w połowie tego miesiąca, chce nam oddać przyjechać. — W każdym razie do Krakowa nie pisać Kasię - chce wreszcie być tam, [illegible] w Ostrzeszowie będziemy.

21/11 86 = 300 Rub.

Medyka 1 go Czerwca 1888.

otr. w Krakowie 2/6 88.

~~2853~~

(648) 15

Mój Ty Bohusieńku drogi!

Dziś niema liściku od Babuncia, jest tylko od Idalki. Pisze, że Tadzia artykuł już składają w drukarni i że się tenże Henkielowi bardzo podobał. Tadzio ma być bardzo miły, dobry i wesoły – ale o wyjeździe z Warszawy już myśleć zaczyna. Napisali oboje do Wudzi, co bardzo widocznie cieszy Idalkę, bo przykro jej było, że niepodziękowali jej za serdeczne słowa, w dzień zaręczyn przysłane, a sama pisać niechciała. Wczoraj po obiedzie, po 4ej, przyjechał Nowosielecki i Czajkowski, dwoma własnemi powozami, a Jasiowym z Kolei, przywieźli na panią Bezową. – Zabawiło to wszystko ze trzy godziny – Wanda częstowała ich kawą i herbatą z dodatkami, grzeczną była i gościnną. Pani Bezowa odjechała z bukietem przez Józię robionym. – ~~N~~ Nowosielecki mówił, że będzie w Krakowie w pierwszej połowie czerwca. – Od wczoraj rozdeszczyło się na dobre, wątpię więc, żebym mogła być w

~~2881~~

Matronie. Mimo tego Jasiowie niejnsz-
czą mnie pewno, mówiąc, że widać iż zostać
mogę do jutra do wieczora, skoro dla
Matnowa zostać chciałam. Do Bobuncia
mnie już bardzo ciągnie, ale i tutaj z niemi
mi miło. – Dziś rano, mimo deszczu, byłam
w kaplicy z wieńcem który złożyłam
dla ś.p. Matki twojej. Kapliczka świeżo
wybielona wewnątrz i zewnątrz ładnie wy-
gląda. Schody nowe, dębowe, prowadzą do gro-
bu, bo tamte z miękkiego drzewa były i spróch-
niały. – Wracając, zatrzymywaliśmy się przed kuź-
nią, gdzie Jaś liczył przybite łaty, i mierzył
świeżo ułożony sążeń kubiczny gliny, oraz
oglądał, czy mszą dobrze. Dach już pokrywają
na który gonty Jaś liczył – aczyniście
wiązki po kopie, a nie gonty. –
Potem się Jaś zabrał do pisania – a ja z
Wandą grzebałam w rozmaitych gratach,
zabierając niektóre, a niektóre im zosta-
wiając. Wczyniście, że mówię o rzeczach, po

mojej Matce tu jeszcze pozostałych. — Niemam już pisać o czem, a i na obiad mnie wołają. Pamiem to jeszcze, że Michaś przy gościach wczoraj był tak grzeczny, że mu się wszyscy dziwili. — Jaś mówił, że Bagdański ma jutro przyjechać z nałą. — Bądź już zdrów Kochanku mój. Pisać już niebędę. Buzi daję serdecznej, długiej i do widzenia. Twoja całutka

Bohuncia

Jaśkanie i Michaś ręce twoje całują — pozdrawiają. —

Zakop. – Kraków

~~2857~~ 17

Classe des Telegrammes. Rodzaj telegramów.	TELEGRAMM № TELEGRAM L. 1292 an — do Pawlikowski Kraków Kleparz 14 otrz 10/7 88. godz 12½ w połud.	Dienstliche Zusätze. Dopiski z urzędu. (679)

Aufgenommen von / Odebrano z, auf Leitung Nr. / na linji L.: L 492 am / dnia 10/7 188 um / o 11 Uhr / god. 30 Min. / min. Mittag / połud. durch / przez	Von / Z: Zakopane Nr. / L.: 33 Worte / słów: 17 Chiffern / szyfer	Aufgegeben am / Nadano dnia: 10/7 1888 um / o: 10 Uhr / god. 02 Min. / min. Mittag / połud.

Text. – Treść.

Wczoraj wieczór zmoknięte
zdrowe przybyłyśmy. Dzisiaj
pogoda. Gości mało. List
wyprawiam. Pozdrowienia

Helena

D. S. Nr. 761. **Deutsch-polnisch.** (Auflage 1886.)

~~2858~~

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisana być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżej adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi ... 188..

um / o ... Uhr / god. ... Minuten / minut ... Mittag. / połud.

Zakopane 10/7 88. 18

(680)

Bobunieczku mój drogi, jedyny!

Najprzód głaszczę i całuję w główcię kochaną, malutką, a potem zaczynam z góry. – Bardzo ładnie się jedzie przez Zwierzyniec i Bonarkę – tylko w Bonarce stoją bez końca. W Kalwaryi nas napadła ulewa tak gwałtowna z wiatrem, że światu niebyło widać zupełnie wśród mgły i dymu osiadającego na ziemi. Pociąg szedł bardzo wolno a przez sufit wagonu około lampy lać się zaczęło. – W Suchy nie wysiadaliśmy wcale, tylko Tadzio po bilety poszedł i przyniósł bułki z szynką. Helenka Loewen.. przez cały dzień nie jadła, bo ją bolały zęby. Teraz

~~2860~~

zdrowa i wesoła, najmilsza z trzech.
W Rabce na omnibus, czekaliśmy długo,
bo wziął pierwej innych gości; potem
nigdzie nas niechciano przyjąć, wożono
od domu do domu, wśród ulewnego desz-
czu - hotelu niema. Z ciężką biedą
dostaliśmy wreszcie jeden pokój. Umoko-
wawszy się, poszliśmy obok do restau-
racyi; jedzenie niezłe i niedrogie.
Tymczasem deszcz ustał. Po obiedzie
panienki do stancyi odprowadziłam,
dałam książki a sama z Tadziem do
Stasiowej poszłam. Jego już niebyło,
a ona, Lili i Leś ucieszyli się nami bar-
dzo. Dowiedziawszy się o panienkach,
sprowadzono je - potem zaopiekowa-
no się nami, dając pościel czystą i
naczynia rozmaite, bo pokazało
się, że nam na stancyi brudną dają
a naczynia niemożebne.

Karolcia sama do Warszawy jechać nie chce
ale obiecała dopilnować męża, a Tadzia
bytnością i zaproszeniem, widocznie ujęta
była. Tadzio po 11ej wieczór odjechał
na kolej, po 6ej rano wczoraj miał
stanąć w Rymanowie. – My ~~[illegible]~~ trzy, wczo-
raj rano wstawszy, poszłyśmy zaraz do
pani Abramowicz korzystając z po-
gody. Mieszka daleko pod lasem, pod
Królem Kaźmierzem – zadowolona bar-
dzo z Rabki. – Urodziny jej 14go. – Pole-
ciwszy Kasi, żeby się o 11ej stawiła z
manatkami w naszem mieszkaniu, posz-
łyśmy do Karolci na śniadanie, a potem
pojechały o 11 ej, odprowadzane przez
wszystkich do powozu. Jan o 10ej sta-
wił się w Rabce. – Do Nowego Targu
śliczną miałyśmy pogodę, przed Poroni-
nem deszcz zaczął padać, który wkrótce
w ulewę się zmienił. Pięć parasoli i pa-
rasolek trzymałyśmy nad sobą, wszystkie

2862

mi szalami okryłyśmy się, a cztery
ich było, mimo tego przyjechawszy tu
natychmiast przebrać się trzeba było.
Wszystkie dotąd zdrowe jesteśmy, nawet
kataru żadna niema, a Hel. zęby nie bolą.
– Za późno już wczoraj było na telegram,
dziś go wysłałam obudziwszy się. Wczoraj
położyłam się o 2 ej, ale za to dziś już
mam spokój – cały dom w porządku – dobrze
by mi tu było bardzo z Bolunciem
bez Boluncia, nigdzie całkiem dobrze
być mi niemoże. Tadzia mi żal także.
Panienki miłe, wesolutkie, żadnego
nie czynią kłopotu. W krokieta
bawią się na trawce – teraz na Ka-
zieniec pojedziemy. – O Reformę pro-
szę. Busi daję – tulę się cała do
Bolusia mego drogiego, jedynego.
Do Włodzimierza pisać będę dziś
także – martwi mnie tylko, że Bolcio
czytać niebędzie. – Bądź mi zdrowo
a spiesz się – bo 18go przyleci po

mego ptaszka. Twoja całutka Halusia Bzalusia

11.7.98 ~~2862~~ 20 (681)

Środa 11go. B. d. k. j. — Wczoraj pisałam pocztę do Jasia i Włodzimierza.
Byłyśmy na Kozieńcu i Jantołowce — teraz zaś zaraz — godz. 10 r.
jedziemy pod Miętusię i przez nią idziemy na Małą Łąkę. Na Czer-
wonej Skałce panienki gwoździki i szarotki znajdą. Maciej
idzie z nami. — Widziałam wczoraj Biechońskich i Smaż.
Najęłam u Górskiej dwa pokoje z pościelą dla Rejów. Przy-
jadą 20 go. — Ławek tu dużo teraz takich jak na
plantach. Galla widziałam — posiwiał bardzo.
Idziemy już — zaprzężono — Maciej przyszedł
Bądź zdrów do jutra. — List wczoraj
miałam, dzięki zań. — B. c. d. Tw sercem
całem B. H. ——————

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

ZAKOPANE

Kais. Königl. Oesterr. Post

2 kr.

Mieczysław Pawlikowski

in / w Kraków.

Rynek Kleparski 14

(Poln.)

12 go Lipca 1888. Czwartek.

Bobusieńku mój srebrny, złoty, szczęście Ty moje! — Za trzeci liścik patajowujam waszej Wysokości Uksiążęcanej; drugi odebrałam z poczty sama, przejeżdżając wczoraj. Wycieczka świetnie nam się udała; pogoda była cudowna i dopiero po naszym przyjeździe do domu, około 9ej w. deszcz zaczął kropić. W nocy wicher był i deszcz duży, dziś rano zimno i pochmurno, teraz, godzina pół do 1ej, niebo już niebieskie, słońce, ale jeszcze wietrzno i chłodno. — Helenkę w nocy z powodu deszczu zęby bolały, teraz przestały, mnie boli głowa, zresztą zdrowe jesteśmy i nie zmęczone. Helenka i Kazia, chodzą świetnie, Zosia się męczy, leniwa jest i w najwyższym stopniu niezgrabna; nogi stawia w niemożebny sposób. Kazia najzgrabniejsza.

~~2866~~

Podjechałyśmy pod Miętusią bryką z Trzebu-
niem - na szczyt Miętusi szłyśmy pół go-
dziny, raz tylko odpoczywając. Ja z Zosią
zostałam tam, a K. i H. poszły z Macie-
jem na Czerwoną Skałkę po szarotki i
goździki. Po godzinie wrócili z dość skąpym
planem, bo barany pasące się tam, pozja-
dały w większej części kwiaty. Z Miętusi
na Małą Łąkę prędko zabiegłyśmy lasem,
byłyśmy tam o pół do 4 ej. Widziałeś ty
kiedy Babuncin różowe jeziora? Ja
wczoraj widziałam. Cała Łąka, pokryta
jest jak zboże prawie gęstemi i wyso-
kiemi różowemi kwiatami (kotkami)
które robią wrażenie płynącej i falują-
cej za podmuchem wiatru, różowej wody.
Bardzo to dziwnie i ślicznie wygląda.
Rozsunąwszy ręką ten las różowy (z
bliska jako lasek lub zboże różowe się
przedstawia) znajduje się go podszytym
niezapominajkami w niegdy przedtem

przezemnie, niewidzianej ilości. Radość
była ogromna i zachwyt dziewczynek, ja
stara zachwycałam się także i Maciejo-
wi się to bardzo podobało. Zwykle za poj-
szliśmy tam, po pierwszem skoszeniu.
Obiadowaliśmy w końcu Łąki na tej
góreczce ze świerkami, gdzie to słabo mi
się zrobiło gdy byliśmy tam raz pierwszy
z Józefem Sieczką. Siedziałyśmy w cieniu
a widziały całą łąkę na wzdłuż, różano
falującą w słońcu. Niemasz pojęcia jak to
ślicznie było. – Dzieci moje, wyjadły wszyst-
ko z koszyczka: pieczeń, dwoje kurcząt,
jaja, ciastka, chleb, bułki, czereśnie, mleka jedne,
bulionu drugie się napiły i Maciej „hip-
kając" bez ciężaru, poszedł z niemi do
śniegu. Ja towarzyszyłam do końca
dolinki, pod same Czerwone Wierchy
i Giewont, a potem usiadłam sobie

2869

wygodnie za skałą, oparta o nią plecami, a one poszły — poszła i Zosia, ale wkrótce zobaczyłam ją siedzącą na kamieniu, gdzie już została. Dobrze mi tam było bardzo, samej. Patrzyłam się potem — chmurki białe po błękicie przelatywały mi nad głową, dzwonki bardzo licznych w tym roku owiec zewsząd się odzywały, dalekie śpiewy i hukania, echem powtarzane słychać było — po turniach pięły się owce niżej, wyżej juhasi wieszali się dostając się w najniedostępniejszych miejscach do szarotek i goździków, których naznosili nam dużo. Ze świstówki dwie partję wycieczników schodziło. Trzech panów i góral — później młoda kobieta i czterech panów z dwoma przewodnikami. Niewiem kto — kobieta ładna i szykowna. Po godzinie ze śmiechem, szczebiotem i ogromną bryłą śniegu związaną w chustce

682/2 12/7 88. ~~286~~ 23

wróciły dziewczątka. Była 6 ta — po ma-
tym spoczynku zabrałyśmy się do od-
wrotu niemniej miłego z całej wycieczki, z po-
wodu szkaradnej, kamienistej, wodni-
stej, całkiem zaniedbanej drogi przez
Gąsienicowy potok. Pies biały, bar-
dzo miły, towarzyszył nam przez część
drogi, niemogąc się zdecydować na
powrót do Łąki. — O pół do 8 ej siad-
łyśmy do czekającego faetonu i wró-
ciłyśmy ciepło już teraz przebrane
i przykrywane do domu. Bryła śnięg
przyjechała z nami, szarotki, goź-
dziki, kwiatów snop cały. — Najadłszy
się kaszy krecznej z mlekiem,
wszystko spać poszło i dziś dość
późno wstało. — Teraz w krakie
ta grają ciepło ubrane. — Jeżeli
pogoda będzie, to do Morskiego Oka
jutro się puścimy. — W takim razie

~~2870~~

karteczkę tylko dostaniesz jutro, a potem nie przez dwa dnie, bo wró„ cityktyśmy dopiero w Niedzielę. — Długie pisanie na głowę mi nie pomogło, ale tak miło było gawędzić z Bołunciem. — Bądź mi zdrów ty mój serdeczny, Jedyny. — Tulę się cała do ciebie, całuję cię i pieszczę — kocham sercem całem.

Twoja całutka

Bołuncia

Do Idalki dziś pisać będę. Do Włodzimierza list przedwczoraj wysłałam. — Dziś są Jaśka imieniny. —

~~2871~~
24
(683)

13go Lipca 1885.

Babusienko moja, Kochanie moje!

Niemam dziś liściku od Miecza, bez liściku jadę do Kościelisk, a sama piszę liścik chociaż jadę — a widzisz!! Babuniu!! jeżeli mi jeszcze nic nie kupiłeś na imieniny, to nie kupuj proszę, bo bez kłopotu tu kupić możesz. Ogromny, olbrzymi krok naprzód i to po praktycznej drodze, zrobiły tutejsze szkoły — aż mi się dusza wczoraj radowała, gdy poszłam tam z paniankami. — W koronkarni cudownie piękne koronki, całe wypisany

robią, suknie na zamówienia
do Anglii, a przytem pełno drobiaz-
gów mają na sprzedaż. W rzeźbiar-
ni i stolarni, mnóstwo ślicznych
i praktycznych przedmiotów wi-
dzieć można — stoły jadalne, kre-
densa, stoliczki połączone z tacą
rozmaite śliczne krzesła do jadalni
etc etc. — Na tegorocznej wystawie
tutejszej, zobaczysz meble zamówio-
ne przez p. Artura Potockiego, ume-
blowanie jadalni z limbowego,
sypialni z dębowego drzewa, wszyst-
ko ze staro góralską ornamen-
tacją. Widzę już, jak cię to cieszyć
będzie. Gdybym miała pieniądze, to
zrujnowałabym się na te meble,

ale że niemam, to tylko za pół pię-
ta reńskiego coś kupiłam. — Dziewczę-
ta w koronkarni ze starych łyż-
ników góralskich, biorąc motywa
oryginalne, same układają dese-
nie. Rysunki ~~ich~~ uczennic rocz-
nych, dwu rocznych są zadziwia-
jące. Córka Raja przy mnie, ślicz-
ny sama komponowała deseń
i rysowała go z zadziwiającą czyst-
ością i regularnością, oznaczając
przytem odrazu rodzaj roboty,
oczek, pajączków etc. ——
Halny wiatr wieje wczoraj
i dzisiaj ale pogoda. Śniadanie
drugie podaję a raczej ranny

obiad, a potem jazda.
Wczoraj otrzymany list Anielki załączam — prędzej ją zobaczysz odemnie — niech jej w garderobie, lub gościnnym pokoju nocleg urządzą. — Niewypowiedzianie mi przykrą powinność powiedzenia jej prawdy całej o Antosi. Biedne dziewczę nasze. — Do Idalki napisałam i Jełowickiego, którem jeszcze nawet kwietniowej nie przysłał raty. — Bądź mi zdrów drogi, kochany — a pisz do swojej Faluncii

Bohuncia

Całuję Cię całuteńkiego a najmocniej w karczek

Zakopane do Krakowa

15/7 1888.

Moje ty Kochanie, mój ty Mój!

Wczoraj Babuncia nie pisała, a przytem pobałamuciła i przez to jutro listu może nie będzie miała. – Przedwczoraj zapomniałam napisać, że nie do Morskiego", ale do Kościelisk się wybieramy, wczoraj zas do Czarnego Stawu się wybierając, pisać czasu nie miałam zaspawszy sobie trochę. Ja także w Piątek liściku nie miałam – 4ty nr dopiero wróciwszy, wczoraj wieczór czytałam. Dzięki za niego. Kościeliska w Piątek, udały nam się dos konale. Po wczesnym obiedzie, zaraz po 1ej, pojechałyśmy (i Józia także) z Sieczką. – Do Pisanej szłyśmy pół godziny, tam bawiłyśmy dość długo, bo wszystkie się wypisywały, skrobały bez końca.

Potem ja z Ziunią Retel zostałyśmy przed altaną nową, a reszta poszła do Krakowa, wracając stamtąd przez Smoczą jamę. Na ich hukanie, zeszłyśmy się z niemi na polanie i wróciły do bryki o 6 ej. Ledwie żeśmy do niej wsiadły deszcz zaczął padać, ale nic nam nie zrobił bo buda była gęsta, i wkrótce ustał. Panny przez drogę śpiewały i jadły czereśnie z rogalami. Józia jak koza po Krakowie chodziła wedle wyrażenia Sieczki. – Po herbacie spać się zaraz wszystko pokładło, z wyjątkiem mnie, która do p. Chodźków i do Rejów pisać musiałam. – Wczoraj wyruszyłyśmy z domu o pół do 10 ej. z bryki wysiadły o kwadrans na 11 ej. Z powodu wiatru, szłyśmy przez Al-ęzyska, o 2 ej. przyszłyśmy nad Czarny Staw bez deszczu, ale wśród przela-

Mnogo śniegu po szczytach i w rozpadlinach nad Czarnym Stawem, nigdy go tyle tam nie widziałam.

Jan w tej chwili przyniósł 5ty list Bobuneczka. Patrzę, musi dojść i do jutra zaczynam głaskaniem po główinie. Tuli się cała do ciebie kochająca Paluna

tujących i chwilowo otaczających nas chmur, co młodzież zachwycało. Staw bardzo im się podobał. Z początku był czarny jak atrament, później słońce rozjaśniło go i zrobiło szafirowym, ale nie na długo - wkrótce śnieg zaczął padać, patrzałyśmy na niego z krytej galeryi szałasu, a gdy przestał, o pół do 5 ej wiecz. wyruszyłyśmy z powrotem. Na hali Królowej silny wiatr powstał i deszcz zaczął padać, ale uciszył się i przestał na Karczmisku i Boczaniu. Zaczął znowu i to dobry u wstępu do Nieboraka, który jednak prędko przebiegłyśmy i punkt o 7 ej, zobaczyły, czekające go w hamrach Jana z kulejącym Maćkiem. Niewiedzieć co mu się było stało, bo ani znaku niema, ani zagiwoż

Mnogo śniegu po szczytach i w rozpadlinach nad Czarnym Stawem, nigdy go tyle tam nie widziałam.

2, Kony nie jest. Roskuto go się wczoraj nacierało spirytusem i dziś już na czterach stoi, czego wczoraj nie chciał. Mimo zmoknięcia, dziś wszystko zdrowe i wesolutkie, tylko starą Salunię w kolanach z Wieborajka nogi bolą. Dziś już byliśmy w kościele, a raczej przed kościołem. Teraz panienki czesze liczą zgromadzone w koło koszyka czereśni, a ja piszę — do stołu Rozia nakrywa na ganku — pogoda dziś dotąd. — Zapomniałam ci donieść, że Władka zastałam tu chorego, na jakieś nerwowe ataki — doktor dwa razy był u niego w mej nieobecności. Teraz mu lepiej, ale cały stan jego zdrowia dobrym nie jest — mizerny, osłabiony, do smutnych zadumań skłonny i chwilami czuje, jakby stawiąca go kulę w piersiach i w gardle, co jak wiadomo, jest nerwowe i często, jak u Tusi, poprzedza pomieszanie zmysłów

Zana bardzo zmartwiona, ja niespokojna — nie wiem co robić, by przeszkodzić złemu. Może by kuracja hydropatyczna dobra była.

16/7 1899. Pan. 28
otrz. 17/7
(685)

z Zakop.

Drogi mój, Jedyny!

Pogoda dziś cudowna, ciepło, ale Macieja niema; poszedł z Ks. Sutorem i kilkoma innemi, oglądać a raczej pokazywać co jest zrobione a co zrobić trzeba przez Tow. Tatrz. — Pójdziemy sobie same, na Kondratową, lub do Strążysk — nie jesteśmy jeszcze zdecydowane. — Wczoraj w krakieta graliśmy zawzięcie — był Smarzewski który mi powiedział, że u Dembowskiego są spisane oferty chłopów na kupno Zakopanego, w wysokości 250.000 złr.

Rejowie przyjeżdżają zaraz po 20ym najpóźniej 22go, trzeba nam tu być wtedy, poznać ich z Dembowskiemi

i interes może da się zrobić, bo Rej mówił mi, że mógłby kupić, gdyby chłopi połowę odkupić zaraz mogli bo na całe go niestać. — Dziś miał być wprowadzonym w posiadanie Goldfinger, ale w ostatnich dniach, sta-nawczo zwalono, unieważniono jego kupno. — Gdy Rejowie przyjadą, to zaraz pójdzie do nich deputacja chło-pów, z prośbą by kupowali wraz z niemi Zakopane. Pierwej już taka deputacja, jeździła do niego podczas sejmu, ale obojętnie wtedy była przy-jętą. Nieprzestała jednak pewno bez wrażenia i połechtania próżności. Zakopane dotąd bardzo puste — do 50 pa

osób nie dochodzi. Niebędę dziś dłużej pisać do Babuncia, bo muszę pojść do Dembowskich i Chałubińskich, a obiad o 1ej — po nim zaś pomędrujemy. — We środę z pewnością przyjeżdżam do Krakowa z panienkami, bo mi spieszno zobaczyć Anielkę i one do Lwowa już pojadą. — Proszę się tam spieszyć, żeby tu Tatuncia z Mieczem powróciła — mój, mój Babuńciu! Buzi ci daję, całuję oczka, karczek, Kocha bardzo Babuncia

Babuncia

17.7.88 (686) ~~2883~~

B. d. K. — 7 w. listów odebrałam — żaden nie zginął.
30
— Jutro o godzinie nie wiem której, bo w 6 ein w. Ref. nie było rozkładu jazdy K. L. — przyjeżdżamy do Krakowa. Domyślam się, że to może między 5 tą a 6 tą będzie. — Z kolei muszę najpierw odstawić panienki. Jeżeli dałbyś znać na pensję, to by pewno czekano na nie. — Wczoraj byłyśmy w Kalatówkach i papierni. Dziś pogoda także, ciepło, ale wiatr halny wieje. — Bryką do Chab. jechać musimy, bo Maciek kuleje. — Do widzenia"

(612)

B. i. c. d. w. Oaz. c Dw. ci Tal 83

~~3884~~

KRAKÓW 18/7 83 KRAKAU

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Kais. Königl. Oesterr. Post 2 kr.

ZAKOPANE 17 7 83

Mieczysław Pawlikowski

in
w Kraków.

Rynek Kleparski 14.

(Poln.)

Medyka 29go Września 1885.

~~2885~~
31
(687)

Bobunciu mój drogi, jedyny!

Zajechałam szczęśliwie, spałam dość dobrze, gardło mnie nieboli, pogoda dziś śliczna. Wanda zdrowa jeszcze i zdaje mi się, że jeszcze kilka dni zdrową będzie. Jaś mało kaszle, Michaś jęczmień ma na oczku, blady jest jak zwykle, ale zdrów i na swój wiek wysoki i mocny. Wszystkie zęby już ma. Jaś po śniadaniu pojechał do Przemyśla, gdzie go wezwał jakiś interes, nie cierpiący zwłoki. Kwas borowy mi przywiezie dla twojej satysfakcyi. – Wielka była radość z mego przyjazdu i o 6ej rano byłam wezwaną do małżeńskiego łoża Jasiów przez Wandę, która natychmiast witać się chciała, a Jaś jej tak wcześnie wstać niepozwolił. – Widziałam już Kor. i Anielkę – ostatnia katar ma i kaszel, ale już lepiej jak

~~2886~~

było, bo było kłucie i duszność przez dzień jeden. — Resztę dopowiem za widzeniem w Poniedziałek rano, a teraz kończę, bo jeszcze do Pani Kotarbińskiej o metrykę i spis pisać muszę, a także i do Włodzimierzowej, w celu zaproszenia się na obiad lub wieczór w Poniedziałek. Busi dają Bohusieczkami, telegram Idzi posłałam, tulę się cała do ciebie. Bądź mi zdrów. Dwie Wandy, Abramowiczowa, Anielka, pozdrawiają cię, — Czołko i Karczek twój całuje Kochająca

Faluncia

18.12.88 (688) ~~2009~~ 33

Noc spokojna, poty, odchody małe, sen dobry. Obudziła się silniejsza, bez żadnych bolów. Akuszerka przyszła ale doktora jeszcze niema. Po widzeniu się z nim w południe przyjadę i zostanę do 4 ej w domu. Buzi ci daję Babusieńku drogi i do widzenia.

18/12 88

Mieczowi

~~2890~~

19.12.88 (689) ~~2891~~ 34

Dzia w nocy słabła i mdlała. Ręce i nogi jej cierpły, czarno robiło się w oczach, w głowie i w uszach szum i zamęt bez żadnej gorączki jednak. Wobec tego ja się stąd do 2 ej nieruszę i wieczorem także pilnować będę musiała, żeby spokój jak największy miała. Wczoraj zastałam Tadzia i Halkę pijących przy jej łóżku herbatę, ją śmiejącą się - musiała się za dobrze bawić.

Busi ci daję Babuncin drogi - do widzenia o 2 ej. —

Taluncia

19/12 88.

(695)

Mien

26.2.1889 (690) 35 2893

B. K. dr. – Dziś karteczka tylko, bo trochę zmęczona jestem. Jechało
mi się dobrze, tylko gorąco było, i towarzyszki nudne były, niespokoj-
ne. – Pół godziny tylko było spóźnienia. W Przemyślu 10 minut
tylko staliśmy zamiast pół godziny. Wanda ubrana czekała na mnie
i bardzo ucieszona mym przyjazdem, serdecznie witała. Michaś i
Halcia spali wtedy. Halcia bardzo lekką ma odrę na ciele, twa-
rzyczka całkiem wolna od wysypki. Śliczne ma oczy, nosek za-
darty – ładniejsza niż był Michaś w tym wieku, ale do Jasia, chyba
tylko z ócz i uszu podobna. Milutka jest, śmieje się dużo. Spała dziś
dobrze, gorączki niema, spokojna. – Michaś kicha często, więc i u nie-
go można się odry spodziewać. – Duży jest i silny, ale wygląda
anemicznie i trochę chwyji. – Nad wiek rozwiniętym jest umy-
słowo – rozmowny i żywy – bardzo miły chłopaczek. – Wanda
dosyć mizerna i szczupła. Ciągle dziećmi zajęta, męczy się zgnad.
Jaś jutro spodziewany. – Jutro liścik mieć będziesz. – Pozdrów wszystkich
i każdemu powiedz co należy. Dbaj o siebie – K. J. – Bądź mi zdrów. Całuję cię. C. M. J. B.

2894

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

otrz. 28/2 1889

Kais. Königl. oesterr. Post

2 kr.

KRAKAU

MEDYKA

Mieczysław Pawlikowski

in } Kraków.

w } Rynek Kleparski 14

(Poln.)

1889

Nr: 690 – 721

1. 2893 – 2992

metryka – Kraków   śmierć Lea

Zakopane – "   śmierć Chałubińskiego

metryka Lwów

Kraków "   [illegible]

" Karmelicka – na Kleparz. p. Idalia – zwolni

Hanny Pawlikowskiej

córka Tadeusza)

Bobunciu mój drogi, jedyny!

Dziękuję za śliczny liścik i buzi zań daję. Wczoraj wysłałam korespondentkę, byłam zmęczona, głowa mnie bolała, a przytem Michaś na chwilę odejść mi nie dał uznał że „Babcia" zaprosił mnie na swoją kanapkę gdzie długie nad książką z obrazkami, prowadziliśmy rozmowy i ani razu nie uznał za stosowne powiedzieć mi „babcia na pole." — Żeby Wandzia zazdrosną nie była, muszę wyznać z pokorą, że dziś pokazało się, iż głównym powodem jego zachwytu była ta suknia szafirowa w pasy, w której przyjechałam. Dziś, zobaczywszy mnie w granatowej sukni, pytał kto to i przez chwilę z nieśmiałością trzymał się spódnicy matki. Później, napowrót weszłam w łaski, ale

płytkich trzewiczkach stąpać będzie musiała, co by jej rozgrzanej w tańcu zaszkodzić mogło, a jej zdrowie jest nas wszystkich w Krakowie zdrowiem. — Halkę, Józia, Wandzię pozdrawiam do jutra. Za

28go Lutego 1889.

Bozeskaw porzymuj wszystkoj v pozdr. Bozeska w zerkotę wielczy!
o g ej oglądnąć. Czy Cozeszek na kartaszki, bo może po śniegu w cienkich!

~~2896~~

nie tak wielkie jak wczoraj – dziś nie po„
wiedział mi, że jestem śliczna, z wyrazem
zachwytu w głosie i fizognomii. – Jutro
napowrót w pasy się ubiorę. – Wyraz
„fizognomia" śmieszy go bardzo; dziś przy
śniadaniu przymrużał oczy i minki stroił
i ja powiedziałam: „co za śmieszna fizo„
gnomja;" zaczął ten wyraz powtarzać
śmiejąc się, i aż trząsł się cały ze śmiechu,
co i nas obie z Wandą do śmiechu pobu„
dziło, co on widząc, przedrzeźniać się
nam zaczął i śmiał się ogromnie trzy„
mając za boki – na co ja rzekłam: „a cóż
też to za śmieszna figura, i on od tej
chwili, już niezliczoną moc razy powtó„
rzył „śmisna ~~figula~~ figula" na wpół i ramieśnie
się przytem uśmiechając. – Rzeczywiście
jest on prawie nienaturalnie na wiek
swój mądrym i bardzo jest zabawny.

Wanda rączki twe całuje, Michaś dziadzia kocha – powiedział: „Badź mi zdrów, buzi ci
daje Zalumcia – ciotko, Karczek, ciotka, calutkiego całuje i kocha bardzo. —

Jaśka nie ma ani listu. Rogacz zrazu jeden pojechał – nakaz. Kucha
wszerz – żeby go umieścił tak, żeby konserwował się długo

i zajmująca figura, tylko zepsuty jest
trochę; wszystkiego się napiera, matce
uczyć się prawie niedaje – ale łatwo
mu można wszystko wyperswadować;
dobrą ma naturę. – Hali wysypka dziś
zupełnie prawie znikła, ale mimo tego
w nocy niespała, tylko ciągle płakała;
zdaje mi się, że tu są trzy powody niespo-
kojności jej: 1. Zepsucie żołądka w skutek
pokarmu mięszanego zawcześnie użytego
i mleka od chorych krów. 2. ~~W skutek~~
odra 3. i rozpoczęte cierpienie ząbko-
wania, bo przecież ona już ma 5ty mie-
siąc, a Michaś już w czwartym miesiącu
cierpiał na zęby. – Pępuszek ucięty miała
za krótko i nie dopilnowany, w skutek
czego jest wydęty. Wogóle dziecinka jest
ładna i miła, ale dosyć wątła i bardzo ner-
wowa, czuła. Matka karmiąc ją, niemoże
nic mówić, bo jak tylko całej uwagi nie-

Joska niema ani listu. Bogacz szczyn [illegible] – [illegible]. [illegible]
[illegible] – żeby go [illegible] tak, żeby [illegible] się [illegible]

ma zwróconą na nią i odezwie się do kv-
go, to maleństwo zaraz płakać zaczyna.
Wanda kocha ją zdaje się więcej, niż Mi-
chasia kochała w tym wieku. — Wanda się
znowu zmieniła na korzyść, od czasu jak
jej niewidziałam. Gospodynią jest lepszą,
w domu większy ład i porządek, łagod-
ności i uprzejmości w niej więcej dla drugich.
Wczoraj był Smolarski i Dąbrowski który
go przywiózł z kolei. Smolarski Halci stanow-
czo nic prócz pokarmu dawać niekazał, Wan-
dzie piwo pić polecił i powiedział, że jeśli
się niebędzie dobrze żywiła, używała ruchu
i powietrza, i jeśli nie przybędzie jej pokar-
mu, to mamkę trzeba będzie przyjąć, bo
Halcia potrzebuje być dobrze żywioną sa-
mym pokarmem. Wanda mamki niechce
więc wczoraj już piła piwo, a dziś chodziła
wraz ze mną po ogrodzie. W ogrodzie
jestwo najpiersze. Ogrodnik podobał mi się, bu-
kiet dla Walki obstalowałam, manchette naj-
ładniejszy jaki był tu, z kremową koronką wykra-
jam. Jeśli nie na bal, to do pokoju mieć

-go będzie bukiecik - ale lepiej niech go weźmie - miłościwemu kwiatki przysłużyła.

1go Marca 1889.

2899
38
(692)

Żabciunciu mój wołochaty!

Dzień dobry Panu memu, Kochaniu mojemu! ~~Wczoraj~~ liściku niebyło – pewno z powodu śmierci Dar. Babuncio był smutny i zajęty. To Babuś pisał o nim w Reformie? Bardzo ładnie i poczciwie to napisane. – Tu nic bardzo złego się nie dzieje. Jasiek przyjechał wczoraj wieczór o 11ej w nieszczególnym humorze. Może dlatego, że referat jego na nic się niezdał, bo Pinkowski niedał go na początku, a potem czasu niestarczyło. Sapieha chciał przedłużyć posiedzenia z powodu wielu spraw nie pokończonych i referatów nie czytanych ale szlachta do domu się rwała, nie chcąc jednego dnia przeczynić, co Sap. żądać miało. – Stan. Dz. powiedział Jasiowi że Hermesa weźmie na wiosnę z ra-

2400

dość, ale teraz jeszcze niemoże z powodu rogacza którego chowa, a którego Hermes udusiłby pewno. Na wiosnę, przezimowany, ma być na wolność wypuszczony. — Papier powierzony dałam Jasiowi do przeczytania; powiedział, że już raz go o coś podobnego pytałeś i on ci wtedy kwit posłał — niepamięta tylko, czy to o ten sam rok chodziło — ma więc dziś kwity wyszukać i wtedy mi papier odda lub tobie odeśle. Dziś od rana ma interesantów i przystąpić do niego niemożna. Dzierżawca Bucowa 1.500 Kr przywiózł, a ponoś więcej się należy. Stary Olszański także przyszedł, Jan Bajork który spadł z drabiny i stłukł sobie głowę i nogę. Przykładał wodę z arniką i głowa już niebolii, ale noga jeszcze spuchnięta i sińiec na niej czarny

prawie — ale już lepiej niż było, skoro
już chodzi. Przez dni parę chodzić niemógł.
Była u mnie Janowa z Halcią jeszcze
przedwczoraj. Halcia do Anielki podobna.
Uczy się bardzo dobrze.—
W szklarniach bardzo teraz porządnie wy-
gląda, rośliny wyglądają czysto i wesoło.
Ogrodnik bardzo poczciwy i inteligentny
ma wygląd.— W ogrodzie płużkiem śnieg
na boki odgarnięty od mieszkania Jasiów
do obydwóch szklarni.—
Halcia dziś w nocy trochę więcej spała niż
zeszłej nocy i dziś dość wesołą ma minkę.
Wczoraj cały dzień marudziła. Dziecko to
dużo wątlejsze od Michasia, a szczególniej
to mi się niepodoba, że tak bardzo, nie-
naturalnie się poci. Jest ciągle jak
z wody wyciągnięta, a z główki wczoraj
pot kroplami spływał, co ją bardzo osła-
biać musi. Nigdy jeszcze takiego pocenia
się niewidziałam.—

Michaś zdrów i bardzo zabawny, mądry.
Czytam Żydziaka wolnemi chwilkami — do-
tąd niebardzo mnie zachwyca — spodziewa-
łam się więcej. — Chcę jeszcze parę
słówek napisać do Kor. i Bączka, choć
właściwie niemam o czem. — Jaśkowie
ręce twe całują. Wanda dość chuda i mi-
zerna — Karmienie częste, przez dnie
i ostatnie noce, widocznie ją zmęczyło
i Jaś dlatego także zasmucił się przyje-
chawszy i o mamce coś mówił. Powiedział
także, że Halcia grymaśną jest od urodze-
nia, całkiem inną jak Michaś i że w
skórę dać jej trzeba — oczywiście żar-
tował — ale w każdym żarcie połowę
prawdy — biedne Halciątko dotąd łaski
u Ojca niema, choć takie śliczne
Tatkowe ma oczy. Mnie się znów zda-
je, że Halcia wszelkie łaski mieć będzie
u Musia-Babci. — Bądź mi zdrowa

Bohusieńku do jutra — Kochaj Żabunię — pisz. Całuję cię całutkiego i cał[illegible] [illegible] się Bab. Babun[ia]

3) Medyka 2go Marca 1889. ~~2903~~ 40 (693)

Babuniećzku mój jedyny!

Dziś w nocy znowu dużo śniegu napa-dało i Talunćia z Wandą jeździły sanka-mi na spacer, ale zbyt kopno było, ko-nie tak się zmęczyły, że aż piana z nich ciekła. Takiej zimy i tyle śniegu, dawno niewidziałam – przypomniał mi się rok w którym umarł mój Ojciec, i gdy my-jechałeś do nas jadących do Kornjana z Medyki – pamiętasz? – Wracając, wstąpiłam do drugiej oficyny z wizytą do pani Dąbrowskiej – bardzo się staru-szka posunęła – mówiła że iłłiecz. Daraw-skiego jest rówieśnica i ma rok 80 ty. – Wczoraj tego siedzieliśmy wieczór bo Jasiowi się zdawało, że jakiś defraut

~~2904~~

gruby ma w rachunkach; na herbatę późno przyszedł, nie niejadł i nie odzywał się – ~~on~~ nie wiedziałyśmy obie z Wandą co się takiego dzieje. Po herbacie napowrót do swego pokoju poszedł, gdzie ja śpię, i rachował bez końca. Wanda poszła tam za nim i dowiedziała się o co chodzi – blisko 1.000 mu brakowało. Po paru godzinach przyszedł rozpromieniony mówiąc z Figaczewską: „wszystko w porządku". Chcąc żeby sobie chłopczysko po tem strapieniu odpoczęło i widząc że w rozmownem jest usposobieniu, siedziałyśmy z nim i gawędziły śmiejąc się, blisko z godzinę i po 1 szej dopiero rozeszliśmy się.

Halcia dziś spała doskonale i w dobrym
jest humorze. — Michaś dostał na
urodziny niedźwiedzia od ciebie, które-
go ja mu z lepszem szczęściem po
raz drugi zaprezentowałam. Teraz
zakochał się w nim z odrazu i z rąk
go nie wypuszcza, głaszcze, całuje
i ciągle nakręcać każe. Woła na
niego: mbuć niedźwiedziu! lusiaj
się niedźwiedziu! klęcij glamaz
niedźwiedziu. a gdy niedźwiedź nie
słucha będąc nie nakręconym to
mu się dostaje: „na pole niedźwie-
dziu!" — Dwa listy razem od Balun-
cia dziś odebrałam, wraz z listem
Koziebrodzkiego, który załączam
wraz z zapytaniem czy Zadzio

…ka się tulę i całuję go całutkiego. Bądź mi zdrowym — Twoja Balunecz…

podejmie się tego. — Idzie tu o amator-
ski teatr, który urządza pani Witowska
w redutowej sali, na rzecz jednej
biednej rodziny, po zmarłej nauczy-
cielce. — Gdyby się pani Witowska
zapytywała czy jest odpowiedź, to
powiedz jej jaka ta odpowiedź. —
Ja we czwartek chcę wrócić, bo pierw-
sze mi się śpieszy do Babuńcia i Dzia-
dziów; mam jeszcze różne inne inte-
resa Stowarzyszenia i Muzeum Baw-
nickiego, z którymi zwlekać dłu-
żej niemogę. — Czy nieprzysyłały pie-
niądze od Edmunda i Jełowickiego.
Skibniewscy też nieprzysłali trzecio-
rocznej raty. — Jaśkowie i Michasie ser-
ce twe całują — Do Jasia i Wandy listy
niebyło od Babuńcia. — Do Anielki dziś
jeszcze pisać będę, ale jutro. —

Za liściki podziękowanie — Wujcia i Dziadków pozdrawiam i całuję, a do Babuńcia całus.

4 go Marca 1889. Poniedz.

otrz. 5/3 89.

Mój Babunniu, moje ty Kochanie!

Talunia niegrzeczna niepisała wczoraj, a nawet sama niewie dlaczego. Przeprasza Babuncia Babuncia. — Śliczna wczoraj była pogoda — Michaś więc swoim wózeczkiem wyjechał przed dom na słońce. Potem Jaś zaproponował mi żeby z nim pójść do stajni i do ogrodu, na co oczywiście z radością przystałam — tak dawno niemiałam takiego święta — bardzo Taluni dobrze było. Krówki ma dwie tylko, ale ślicznie utrzymane i ładne. Ogromnie chłopczysko te zwierzęta lubi, rozpieścił je tak, że na widok jego mruczą radośnie, pyski na ramionach mu kładą, liżą go. W szklarniach z ogrodnikiem który mi się podoba, długie rozmowy i rady prowadził. — Gdy wróciliśmy, konie już stały przed gankiem, a Wanda która pierwszy z panną do Hali wyjść niemogła, oświadczyła, że Hala świeżo nakarmiona śpi i zaproponowała wspólny spacer sankami. — Ubrałam się inaczej, bo buciki mokre miałam, aku-

nie ma ciekawego — chyba to, że z pisma o [illegible] posagami [illegible] Stefcia poseta w ciągu Marca do [illegible] z [illegible] Hemera także [illegible]

Co za [illegible] wyjechali [illegible]

~~2408~~

stałam porządnie i pojechałam z Kobie-
ciną, która niewiele ma przyjemności. —
Przez drogę raczyłam ją karmelkami, które
mi do wagonu dałaś — pogoda była cudowna
choć dosyć mroźna — las ku Mościskom
oszroniony, prześliczny. Niecierpię zimy,
ale to ładne było. — Gdy wróciłyśmy był
obiad, a po nim Michaś tak mnie zaba-
wił, że o pisaniu sobie przypom-
niałam wtedy, gdy było już po nieczasie;
Zbałamuciło mnie to, że zwykle przed
obiadem piszę — tak jak dziś naprzykład.
Tu także wczoraj były pączki, na któ-
rych mieli być Smolarscy i Dąbrowscy.
tymczasem Dąbr. do Przemyśla pojechał
w południe, Smolarscy telegram o Kanie, przy-
szedł dopiero o 8ej i nic z tego wszyst-
kiego niebyło — feta odłożona na jutro,
pączki wystąpią po raz drugi. — Jaś od
dwóch dni w pysznym humorze. Wczoraj

Wiemem z Kaj że [illegible] wziął ten [illegible]; — [illegible] przez [illegible] pójdzie;
że zamierzasz; — sama ten interes przełożę; — w [illegible] nie

cha — i ja bo nienasycona jestem, mógłby dosyć nie mam pisania; [illegible]

~~2909~~ 43

i dziś pisze o cykoryi i napisał więcej
niż zamierzał i niż potrzeba – Krytyku
jąc sam siebie, kazał ci powiedzieć, że
już drugi tom pisze o cykoryi, a pierwszy
obejmuje przeszło 150 stronnic. – Papier
powierzony posełam ci i zdaje się że
zapłacić trzeba. Jaś znalazł list twój
w którym mama o zapłacie za rok
1885/6, który podatek w roku
1889 jm zapłaconym został w sumie
50 cnt Zł, teraz więc zapewne pła-
cić trzeba za rok 1886/7 ale nie
60, tylko 50, bo odpisanem było.
– Posełam ci list Józia, dziś odebra-
ny; niepotrzebuję mego Babuncia
prosić ani namawiać i w ogóle
wcale w tem niezabieram głosu
bo wiem, że najlepiej przemówi
do ciebie własne twoje serce i mi-

cha ja bo nienadzwyczajna jestem, niegdy dużo nie mam [illegible] i kocham mię [illegible]

2910

Tość ludzi, której nieszwykłeś tłumić w sobie. Jeżeli możesz poratować ko-go, pomocną dać rękę, to pewno nie zaniedbasz tego – jeżeli zaś nie możesz lub uznasz że to niewarto, lub żeś niepowinien, to ci to jest przykro, za cóż więc prośbami memi lub wymaganiami, mam przykrość twoją powiększać. Masz list i zrobisz tak jak ci serce i rozum każą. – Według mojej teoryi, rozum tylko doradczy głos w takich sprawach mieć powinien. Koziebrodzkiego list zapomniany tak, że posełam – niech się Tadzio decyduje a ja jak przyjadę, tym pisaniem [illegible]. Jutro jeszcze najpóźniej, a we czwartek ta Babuncia wróci – tak mi już tęskno choć mi tu dobrze z Jaśkami i dobrze bardzo sam tu przyjechała. – Zdrowi jesteśmy wszyscy. – Babuncia całujemy, B. Kanu także całujemy i pozdrawiamy. – Bądź mi zdrów Bóg z Wami – tuli się do mnie i całuje mocno – mocno Babuncia [illegible]

Liścik dziś miałam, ale skąpy – jednak [illegible] dobrze pisz mi.

Medyka 5go Marca 1889.

otrz. 6/3 89 o 6½ wieczór ~~2911~~ 44

(695)

Babunieczek kochany!
Babunieczek niegrzeczny!

Wczoraj liścik skąpy, roztrzepany — a dziś żadnego. Fe! wstydź się Babunciu. „Widzę że zaczynasz się psuć," więc muszę wracać, by pilnować porządku i wziąść cię w kluby. Zamiast raz na dzień, krótką chwilę pisania mi poświęcić, będziesz musiał przez cały dzień, rozmaite wykonywać obowiązki, zakończone wieczór „pokornem nóg moich całowaniem." Taaak, żebyś wiedział! — We czwartek skończą się dobre czasy, baba do domu powróci. wieczorem, bo nebengiem prawdopodobnie. Do Ital...

(107)

ca

2412

Ci pisałam, że pospiesznym przyjadę, bo wiemy że dawno układali sobie być na sprzymierzeńcach, których we Czwartek grają, niechcę im więc psuć zabawy niech sobie idą bez przeszkody. ——

Pociąg którym przyjadę, przychodzi zdaje mi się o 6ej w., ale niejestem pewna. Jaś ma we Czwartek sessję w Przemyślu o 3ej - byłoby więc mogło, że i pospiesznym przyjadę. Telegrafować będę z drogi. ——

Dziś był dr. Smolarski i Hali jeszcze kąpać niepozwolił, znajdując lekkie płuc zakatarzenie. W ogóle dziecina jest wątlejsza od Michasia - pewno dlatego, że ku zimie na świat przyszła. W lecie słone kąpiele dr. jej obiecuje. Wczesną zaś wiosną wyjazd z Medyki pranie poleca, z powodu

wilgoci i miazmatów niezdrowych
z wązkiego kanału za domem.
Może więc na święta Jaśkowie do 45
Krakowa zjadą, co się Wandzie
i należy. W kwietniu rok będzie
jak się Krakiem nie ruszyła z
Medyki, a życie jej jednostajne jest
i z powodu niedbałego urządzenia
męczące. Niema czasu na nic,
dzień schodzi na niczem, a więc zaś
znużona jest widocznie. – Z radoś
cią widzę, że znów postąpiła w do
brem, i że dobre strony, coraz to
bardziej złe przeważają. – Kocha
ją się z Jaśkiem i widocznie dobrze
im z sobą w chwilach w których
są razem – bo Jasiek prawie cią

29/44

gle zajęty u siebie. Wczoraj wy-
słał Romanowiczowi artykuł o cy-
kory. — Bąsek czy dziś na
piesku? Bąk czy pogodny?
Na te pytania w Krakowie do-
piero otrzymam odpowiedź pewno.
Jutro pisać nie będę. Żegnam
cię, buzi daję, ciotko, oczka
całuję. Kocham bardzo. Mi-
chaś stoi nademną i woła:
chodź Musia-Babcia klęcić
"dziedzinieczka - chodź" Jaśkowie
ręce twe całuję, Michaś dziadziu-
mi „całuje brodę." Pozostaję
Twoja ciotka-Babuncia-Żonusie

ź Mędrek

6 go Marca 1889

~~2915~~ 46

(696)

Żabciu mój jedyny!

Talunka nie jutro wieczór, ale w Piątek rano przyjedzie. Wyjdzie to na jedno bo ja śpię w wagonie a dzień jeden zyskam. — Dziś rano przed herbatą, powiedziałam Hani, że jutro rano jadę. Ona mnie na to nie odrzekła, tylko dalej coś w szafie gospodarowała. Przy długie gospodarowanie wzbudziło moje podejrzenie, zajrzałam jej w fizognomię i zobaczyłam ją zalaną łzami. Wyrwała mi

~~29~~ 16

się i uciekła, ~~to~~ ajorna na-
tura, ale ja z tego powodu, aż
jutro wieczór pojadę, jej spe-
cjalnie jutrzejszy dzień ofiaru-
jąc, bo Jaś rano jedzie do Brze-
myśla na jakieś posiedzenie.
Niczego bardziej nie pragnę
jak kochać i być kochaną
przez moich synów i synowe
nieszczęśliwa ~~tłu~~ mnie, ale
rozbudzać w nich te uczu-
cia i każdą ~~ta~~ iskierkę sta-
rannie rozdmuchuję, żeby
nie zagasła. — Wczoraj

żadnego, dziś trzy listy miałam
– dwa od Babunci, jeden od
Idalki – pocałujcie za to
jedną długiego odemnie w
główinę. – Cieszę się bardzo
że się Bogusek bawi trochę
i że się Tadzia nią cieszy.
– Skoro Jan będzie na kolei
w Piątek o pół do 7ej rano
– ale wymawiam sobie, żeby
był sam – bez Babunci
– proszę o to usilnie – jak
mnie kochasz – mój, mój
Babunieczku! – Herbatka

7918

a Jej niech będzie gotowa
— bo może Talunia zimno będzie
co jednak wątpię, bo zjadł
w wagonach — chyba wysiadł
czy ziębną rano. — Ma Pa
wszelkiego oderwanie byłabym
chciała. — Jaś miał dziś, a na
wet ma dotąd sessję z leśni
czemi miesięczną. Radzili od
11ej do 2ej i teraz od 3ej
radzą — teraz po 5ej. — Bata
mostu nawołałam, bo jesz
zawsze tam, gdzie się Michaś
kręci i to mi dystrakcję czy
ni. — do mnie na za 3 godzin
dzin — tymczasem byłoby ci dosyć
tulę się do ciebie całutka
drogą Talunia

Zakopane. 9ta rano. 10/7 1889 ~~2019~~ №2.

(687)

otn 11/8 1889

48

Mój ty Bobusieneczku srebrno-złoty!

Asnyk pojechał – Włodzio już dziś u nas nocował i wczorajszego wieczora resztę spędził po odejściu ojca. Grzeczny i układny! Talunię boli główcia. Za chwilę jedziemy do Kościelisk. Pogoda – ciepło. – Wrócimy po 4ej – obiad o 5ej – wieczór teatr na którym niemiałam być, ale Koziebrodzkiego kom. grają – Stryj przyjechał – prosił mnie żebym była. – Wczoraj była u mnie pani Bogucka, (której córka wczoraj wieczór przez Zawrat – wrócić miała z Morskiego) Koziebrodzkie, Adaś, Asnyki, Dembowski, Rylsey. – Byłyśmy z Ma-

Wina czerwonego niewzięłam – przywieź – (kwas kostany) tam zostało – Wallus nie ce kwiin!

2920

misią na naszej polanie — a po-
tem w mieście i u Rylskich — któ-
rzy nas odprowadzili i znów do nas
wstąpili. Śliczne w tym roku miesz-
kają: — Koziebrodz — Dombera, Eliasza,
Zaleską Falk. pan. Witte — etc spo-
tykałyśmy po drodze. — Jutro do Tál-
ki napiszę także — a teraz pałajam
bo samowar fuczy ze złości a
kotlety piszczą w kuchni — ziem-
niaki zaś mówią z tonącą sikorką
Skalskiego tululum tyrlulum — kum
Glupis Falcia — pałaijam. Buzi
daję — Kocham bardzo. — Znaczki
pocztowe gdzieś tam zostały + na bo-
lecie zdaje się. — Może znajdą się.

Buzi jeszcze daje — Falusieńka

Poniedziałek 11ta wiecz. 12 1889. Nr 4

Moje ty Kochanie, mój Ty Mój!

Przecież, przecie przyjechali Jasiowie; — jutro pewno odjadą, we Środę spodziewać się będę Bobunia wieczorem troszeczkę, a we Czwartek to już bardzo mocno. Hopoho-hopooo!!! Halka pisała wczoraj, że 16 go przyjedzie zapewne, 16 ty jest w Piątek, 14 go i 15 go, na telegram czekać będę, ale 16 go o 2 ej w południe, Łukaszik i bez telegramu czekać będzie (w Chabówce), a nie doczekawszy się, poczeka do 17 go. Nie wyjeżdżaj innym pociągiem, tylko takim samym jak ja, o 9 ej 22 minut z Krakowa, bo to najdogodniejszy i do wyjazdu z Krakowa i do wysłania stąd koni. Nocą nie jedź, bo noce bardzo tu zimne, a Halce nagadaj, żeby ciepłe odzienie przy sobie miała, nie w kuferku. — Maniusia w Niedzielę o 2 ej w nocy wróciła zadowolona, bo dużo tańczyła i dobrze się bawiła.

[Cross-written, upside down at top:] Kobiecin i 2 chłopców 2. Jeśli ten list jeszcze Jasiów zastanie, to ucałuj ich od Musi. Serdeczko-i Królik Franzensbadzki dla Hali małej na imieniny ofiarowany tem już — a tyczy pamiętałaś o jakiej zabawce? ona już zna się na tem. Pałażjan, buzi daję — do widzenia — dobranoc.

[Left margin:] z p. Hel. Bog. i Koziebr. — Jak się tam Dr. popisała z ośniadem i gdzemnością? Wanda czy miła była! czy zadowolonym byłeś z naszych?

2922

Dziś przed obiadem, zabawiałyśmy się krokie-
tem, z wielkim krokietnikiem i Władziem
– oczywiście krokietnik wygrał. Po obiedzie
była panna Helena Bog. potem Zosia Jablo-
nowska która mi powiedziała, że mają
przyjść do mnie z prośbą bym miała stolik
na loteryi w Niedzielę i fanty zbierała. Za-
raz po jej odejściu, porwałam kapelusz, pe-
lerynkę, Maniusię z paltocikiem i uciekłam
na ganek pani Olzingerowej, skąd posiliw-
szy się kawą (jem teraz) i zabrawszy Sta-
sia, czmychnęłyśmy na Jantołówkę, stam-
tąd na Kozieniec i o zmroku dopiero wró-
ciłam do domu. Tymczasem byli tu raz
mali których Elżbietka mierna i Kozie-
brodzki i pani Trzycka która bilet zosta-
wiła. Władzio jako bilet zostawił kawą
którem zjedzonym został za powrotem do
domu. Teraz młodych spać wysłałam,
a sama pisałam do Bohunecia mego, któremu
teraz już dobranoc powiem. – Dziś była pogoda
choć chmury włóczyły się po niebie; zachód dziwny
wyprawiał z górami, czary iście że malujące – teraz księżyc tańcuje z chmurkami w pary – cudowny świat. – Jutro wybieramy się do Jaszczurówki rano a do Kalatówek po obiedzie

Dewajtysa chciałabym dla Hel. Rybskiej na imieniny. Kup go.

Bobunciu mój drogi, jedyny! 14/7 1889 Nr 5. ~~2423~~

Awantura dziś była u nas w nocy – paliło się, i gdyby nie Władek i jakiś nieznajomy młodzieniec, chata mogła się spalić, a my upiec. – Władkowi śnił się ogień duży i obudził się przerażony w pokoiku na schodkach gdzie sypia teraz. Obudziwszy się, dym poczuł, duszność i zawrót głowy. Dwa razy wstawał i przewracał się, wymiotów dostał i wreszcie zdołał okno przy łóżku ko-dące otworzyć. Wtedy oprzytomniał, zaświecił i zoba-czył dym gęsty zapełniający pokoik i walący się przez okna, a zarazem trzask usłyszał. Poleciał do pralni gdzie spały dziewczęta, które klucz od kuchni wzięły, ale ponieważ niemógł się ich prędko dobudzić i klucza dostać, więc pędem powrócił, skubel drzwi udało mu się wyrwać z pomocą jakiegoś młodego ~~pana~~, który niewiedzieć zkąd się wziął na tarczce z zapy-taniem: „Co się dzieje?" – Dym gęsty buchnął z kuchni i trzask się powiększył i płomień na blaszci koło blatu pokazał. Wody odrabina była w ko-newce, ale wnet więcej ze studni przynieśli, dziew-częta przybiegły także, do okna dostali się wreszcie przez kłęby dymu, otwarli go, palące się drzewo zalane, powyrzucali przez okno na deszcz i uga-sili wszystko, ciągle z pomocą i assystencją tego pana, który nieodszedł nie przekonawszy się o zupełnem bezpieczeństwie i nakazawszy czuwa-nie. My troje, z wyjątkiem Maniusi, niewiedzieliśmy

2024

o ~~niezem~~. Maminsia na w pół się ubrała, na usłyszane obcym głosem wołanie na schodkach: „wody", ale ze strachu nawet firanki odsłonić niemogła – wkrótce usłyszała: „Zdaje się niema już strachu, ale czuwać trzeba – dobranoc" – i to ją uspokoiło. Ja świeciłam jeszcze i słyszałam jakieś gadania i chodzenia, ale zdawało mi się że to na drodze i niebyłam ciekawą. Tupotania za ścianą, ani głosów nie słyszałam. Wszyscy nasi byli bosi. Spaliły się wiszące nad blachą grzyby, sześć ścierek suszących się po praniu, przetak z grzybami. Ślad został na półce i ścianie opalonej troche. Pokazuje się, że późno wieczór, Kasia ścierki prała i podłogę w kuchni myła. Drzewo leżące na podłodze zawadzało jej, więc je ułożyła na blasze i pod blachą, w celu wysuszenia go także. Elżbietka podobno wyrażała jej obawę, że się to zapalić może, ale ona twierdziła, że ani iskierki ognia niema a blacha ledwie letnia. W głębi jakaś iskra być musiała i od gorącego popiołu zająć się mogło. – Niewolno teraz będzie dziewczętom, zabierać klucza od kuchni, ani palić po 9ej wieczór. Także w konewkach i cebrzyku, na noc woda zostawianą być musi. Władek ma obowiązek zamykania kuchni na noc, po ścisłej rewizyi i zalaniu najmniejszej iskierki. Drzewa na blasze, pod blachą, ani przed zostawiać na noc niewolno. Sama nie położę się teraz, ścisłej rewizyi nie zrobiwszy. – Obawiam się by wiadomość przesadzona o pożarze u nas przed moim listem cię niedoszła i nie zaniepokoiła.

Także apteczki do proszków niemam, a że tu apteka jest to może [illegible]. /

(699/2) ~~2425~~ 51

Głupiuteńka Talunecia na pół ćwiartecce pisać za,,
częła – tyle mając do pisania. – Umarł tu wczo,,
raj młody Leo na zapalenie płuc – syn jedyny,,
redaktora. Także niewiem czy ci pisałam, że
obok nas w Raja chacie dziecko 9cio miesięczne
przedwczoraj umarło. – Od godziny 4 ej po połud.
wczoraj, zasłoniło się – zimno, mgła i deszcz –
w piecach dziś się pali – Talunecia w pelerynce.
Pani Olzingerowa leży, wczoraj doktor był u niej
a dziś przy Rybiem. Pójdę zaraz do niej. Nic
wielkiego – coś z żołądkiem, ale u staruszki ważne
wszystko. – Wczoraj tylko Hel. Rylską widziała,,
tam i Hel. Bag. która Mamusię na parę godzin
zabrała była. Zresztą nikt się z powodu deszczu
niepokazał, co mnie nie martwi wcale –
nawet deszcz mnie nie martwi – siedzę sobie
cichutko i dobrze mi – byle jutro ustał, a w Pią,,
tek pogoda była dla Bobuncia i Halki i p.
Asnyka, bo mam przeczucie, że wszyscy ra,,
zem przyjedziecie. Jan w Piątek o 2 ej cze,,
kać będzie w Chabówce. W razie deszczu ~~[illegible]~~,,
Jan niepojedzie – tylko bryczkę najmiecie.

Niezapomnij o mnie w czwartem, porzeczniaku, kwasie borowym, dwuwęglanie i fantach paprika:

Przed ten obiad na 8 osób o którym Halka mi dziś pisze a moje i Halki imieniny — zaś Idalki urodziny i imieniny — ciężki ten mie„siąc dla Tadzia będzie, mimo że pewno sercu według chęci, niebędzie mógł dogodzić. — Na ten obiad to wiem, że się każe Idalce wysadzić, bo Wandę pierwszy raz goszczą i Maszyńskiego który Ewci opowiadać o nich będzie. — Byle się tam Bęczek mój złoty nie umęczył zanadto. — Wandę czy egzaminował doktor lub przynajmniej Ustjanowiczowa? Po usposobieniu jej moralnem czy o polepszeniu wnioskować można?

Nic niewiem o dzieciach w Medyce. — Anielki list przeczytasz za przyjazdem — mógłby się rozminąć. Pisze że kąpieli zaprzestać musiała, skutki ją męczyły i osłabiały. „Grzane" morskiej wody bierze teraz — nie prawie nie maluje, bo odpoczywać musi. Biedne Dziewcze nasze! — We Wrześniu przyjedzie. Recenzje i wzmianki pochlebne ją cieszą. Zapytuje czy nie powin„na podziękować Wawrzeniewsk. i jak to zrobić.

Pa tatjam, buzi daję, ośka i Karczek całuję i do rychłego widzenia! — Całutka twoja Babunia

Wszystkie skarpetki i chustki do nosa zabierz, bo tych ja nie wziąłam.

2427
52

Classe des Telegrammes. Rodzaj telegramów.	TELEGRAMM № TELEGRAM L. 1156	Dienstliche Zusätze. Dopiski z urzędu.
Z 492	an — do Pawlikowski Kleparz 14 Kr	otrzm 9/8 89. godz. 1.56 popołud.
Aufgenommen von / Odebrano z: 492; auf Leitung Nr. / na linji L.; am / dnia 9/8 188 um / o 12 Uhr / god. 30 Min. / min. Mittag / połud.; durch / przez Kl	Von / Z Zakopane; Nr. / L. 112; Worte / słów 13; Chiffern / szyfer	Aufgegeben am / Nadano dnia 188; um / o 11 Uhr / god. 30 Min. / min. Mittag / połud.

Text. — Treść.

Jesteśmy zdrowi, pogoda niczego, tylko was brakuje, pozdrowienia

Helena

D. S. Nr. 761. **Deutsch-polnisch.** (Auflage 1888.)

~~2928~~

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi 188
um / o .... Uhr / god. .... Minuten / minucie .... Mittag. / połud.

Zakopane 9. Sierp. 1889 ~~2029~~ 53

odp. 10/8 89

(701)

Bohunciu mój drogi, jedyny!

Jechała nam się ślicznie, pogoda była cudowna, tylko porządnie zimna pod wieczór, ale miałyśmy dość ciepłych rzeczy. Na Mszanej kupiłam wina trochę, co nas zatrzymało ~~trochę~~, tak że dopiero około 9 ej tu przybyłyśmy. — W nocy bardzo było zimno — teraz bardzo ciepło; pochmurno tak, że do Kościelisk jak miałam zamiar nie pojechałyśmy, tylko z Adasiem i Władziem grały w krakieta — a teraz — po obiedzie pojedziemy do lasu. Jasnyk w południe przyszedł — jakiś nie w humorze — jutro miał już odjeżdżać, ale stanęło na tem, że mi Władzia zostawi, a sam załatwiwszy jakie

~~2930~~

interes w Krakowie, za kilka dni wróci i dopiero 20go do Nagawczyny wyjedzie – potem zaś Władzia 29go oddawszy na pensję, może by 1go przyjechał już do nas nie do swego mieszkania na Starej Polanie – i dopiero wtedy mieliby choć z tydzień prawdziwego odpoczynku, bo widocznie zmęczony bardzo chłopcem i ja głównie z tego powodu, na kilka dni go od Władzia uwalniam. Kocha go, co nie przeszkadza do nerwo-

wanie nim. Namawiaj
go by 1go do nas wrócił,
jeżeli do Paryża niepojedzie
bo jakiś bardzo biedny, a do
równowagi przed sejmem
wrócić powinien.
Jutro porządniej napiszę
— teraz śpieszy mi się i to
tylko wiem, że mi tu dobrze
~~choć~~ za Wami tęskno — trzy
mam w oczach gdy sobie
przypomnę że Was niema
— a. szczególniej: żal mi mnie

2932

ziemnych tam Bąeskom, bo
Bolusiowi pawiem: spiesz
się Bombuszeczku, nie gu
draj się nie tracć ani jednego
dnia po widzeniu się z Jasia
-mi i do Falunci przyjeżdżaj.
Pataijam — ucałuj Bąeskowa
a oni ciebie od Falunci
niech pocałują w tysiąc
— Całutkiego Falunecia cału
je — całutka tuli się do
Bolunecia
Bolunecia
Mamusia zadowolona i grzeczna

~~2923~~
(702/1)
55

Niedziela. 11go Sierpnia. Nr 3.

Moje Ty Kochanie, mój ty Mój! 1889

Dziś 11ty, Jasiowie zapewne są już w Krakowie, jutro lub pojutrze do Medyki pojadą a Bohuś najpóźniej 14go do Taluńci przyjedzie. Niebędzie się guzdrał, namyślał, lub na kogokolwiek czekał. Mój, mój Bohunciu! Taluncia bardzo prosi. — Jaśków uściskaj odemnie, a wymagaj by Wanda dobrze się dowiedziała, o rezultacie kuracyi — bo z tem niema co żartować, dla siebie kaleką, a dla męża fizycznie bardzo niemiłą z tem być może, warto więc fałszywą skromność lub niedbalstwo, a raczej niedbanie o siebie na bok odłożyć. W tych

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

sobie same mówią. — Kościelisko dobrze nam się wczoraj udało — pogoda była cudowna — Adaś L. i Włodzio As. byli z nami. Wyjechaliśmy o 10-tej, wrócili o pół do 5-ej. Byliśmy u Pisany — stamtąd Adaś do Błędnej groty poszedł dokąd teraz naprawiona ścieżka, zaś Mamusia z Włodziem ku Krzyżowi Pala pobiegli, ja zostałam. Gdy wrócili, poszliśmy do Krakowa i przez Smoczą jamę z niego wyszli — Smoczek wszędzie asystował. Niekoniecznie dobry dostęp z Krak. do Smoczej jamy, szczególniej dla mnie. — Wróciwszy do Zakop. wraz z Adasiem jedliśmy obiad, potem graliśmy w krokieta we czworo, do czego asystował po raz drugi przybyły w dniu wczorajszym Władz. Kozieb. Po krokie,

cie przebratyśmy się i pojechały z Janem do Kasyna. Adaś znów do nas się przyczepił. Od przyjazdu mego tutaj, prawie ciągle się nas trzyma – nie wiem czy ja, czy Mamusia, czy poprostu atmosfera domu naszego i kwakiet tego przyciąga ale widocznie dobrze mu z nami. – Przedstawienie w Kasynie, na stratę dla uczni szkoły rzeźb. i koronk. udało się świetnie i świetne przyniosło rezultaty, bo do 600 Ko dochodu. Grano Fortepian Berty (Tatarkiewicz, panna Witte i Mieszkowska) i stryj przyjechał Koziebr (Wolski, Galasiewicz młody Gnoiński, jakaś pani Paszkowska i pani Tomaszewska, poczciwa już wdowa – Krzywicka z domu – pani Chałub. córka. ——

Fortepjan Berty, granym był bardzo do-
brze przez wszystkich, a przez Tatarkiewi-
cza, w najwyższej doskonałości, jest
to najlepsza rola w jakiej go widziałam
zachwyconą byłam. — Druga komedja,
z wyjątkiem Grzińskiego (Grzywaczka)
źle była graną, Galasiewicz wrzesz-
czał jak złego gatunku ekonom, zaś
Walski był nieznośny jakim go zwykle
znajduję — panie, głosy miały niemiłe
choć Paszkowska nieźle grała. Z tem
wszystkiem śmiano się bardzo i bawio-
no doskonale, mimo gorąca i ścisku.
Moja panienka intrygowała wszystkich.
— Dziś byłyśmy w kościele, u pani Bagińskiej
gdzie się ułożyło, że Mamusia dziś z niemi
pojedzie dziś na réunion) potem na wy-
stawie w rzeźbiarni, u pani Olcyngierowej
i w domu z powrotem na 2 gą. Po obiedzie
był krokiet bez Adasia który przy końcu
przyszedł i w drugiej partyi nas pobił.

Ołówki czerwone, kwas borowy przynieś i te farby.

Teraz ja piszę, a Maniusia się ubiera. Podczas poziomkowania był Kozietr. i Stug. Sokołowski który zbiera nałuchno z paniami fanty na oświatę ludową. Cóż ja za fanty tu mieć mogę? W Rzeźbiarni i Koronkarni za drogie rzeczy. Możebyś przywiózł ~~parę~~ tych pudełek słomianych Japońskich cztery sztuki, a miseczek oplatanych jap. 10 sztuk — razem za dwa Złr, oprócz ze dwie rzeczy tu kupię. Nieznośnem robią Zakopane tem zbieraniem. Są tu Berkowscy Melanie i głównie oni tem się zajmują wraz z Rylską Pszyniankową z Lumu i Sokołowskim. Obok nas wczoraj wieczór u p. Szramów, umarło dzieciątko na jakąś biegunkę — zdaje się przy ząbkowaniu. ~~Do~~ Zamojski od Węgier do Roztok przybył i lasy swoje lustruje po cichu. Kto miał ochotę do dworu tu przyjść

[illegible] w mieście [illegible]

Ks. Rektorowie — pięknym. Maniusi tego się tu wszystko podoba [illegible]

zamkrąt się i służba mówi że śpi. Po-
tem ma zamiar znowu w góry fugę urzą-
dzić. Tak mi mówił Maciej, który go w
Rostoce widział. — Włodzio bardzo dobrze
się sprawia i najmniejszego niemam z nim
kłopotu. Przeczytał Dewajtysa, teraz czyta
Czerwoną czapkę czyli Nemezis. — Od
Wład. Paszk. list tu nadszedł. Awantury
z jego głosem. Z barytonu, basem go zro-
bili i nauczyciel inny już nie Giovannini
basowe partje z nim przerabia, utrzy-
mując że ma głos Edwarda Reszke i wró-
żąc mu świetną przyszłość. Partje basowe
mniej go męczą niż barytonowe, sam już
więc w swój bas wierzyć zaczyna. Od Mie-
tcza Pawlik. dwa listy tu nadeszły, za któ-
re całuję zamąsienną jego buzię, ale nie
całuję za to, że do Bąesków przez dwa mie-
siące nie poszedł. Do Bąesków piszę równo-
cześnie, ale jutro listy wyprawię, bo mi prze-
szkadzali i jest już zapóźno. Maniusia już
ubrana w sukienkę kremową i jasełkę

napisała do pani Boguckiej: Na Dessez ale zamoda, wiatr świeże, ale ciepło.

Medyka, 8/II 89. Babumieczku mój drogi, jedyny! Jutro Tadzia ujrzymy.

(703) 2039 58

Zastaliśmy tu wszystkich zdrowych. — Dziś rano mimo deszczu Jaś do Kniażyc pojechał — wieczór ma wrócić. Wiesz już pewno, że u., mart dr. Chałubiński — pogrzeb jutro, lub później może. Posłałamy dziś stąd wieniec z napisem: „Rodzina Pawlikowskich w dowód czci i wdzięczności.” Oprócz tego telegram wysełam do wdowy jego: „Wyrazy współczucia i głębokiego żalu przesyła Mieczy„ sławowa Pawlikowska i Janowie Pawlikowscy.” Może ty także telegram wyślesz od siebie i postarasz się żeby ich w ogóle było jak najwięcej, bo mart tego, by mu ludzie miłość i cześć okazali. Niechżeż go Galicya grzebie tak, jak by grzebała Warszawa. Z obcych ludzi, po zgonie Kraszewskiego najboleśniejszym jest mi zgon jego i przykro mi bardzo że dziś

(717)

~~29/100~~

dopiero wieść tę wyczytawszy, na pogrzebie jego być niemogę.
Z Krakowa byłabym pojechała. — Bardzo dziś smutno Talunci,
Ducha jego i serce pełne miłości wszelkiej, wielbiłam bardzo. —
Piszę to płacząc — ty mnie zrozumiesz — wróciwszy na drugą stronę
domu — wesołą i pogodną będę. — od Halki był list dziś
rano — Bączki zdrowe. Wudzia była u nich w Niedzielę na
obiedzie — wieczór razem byli w teatrze w loży pani Józefowej.
Wczoraj miała być znowu u nich ciotka wieczór na her
batce — we Wtorek byli z nią w cyrku. Jak może „wśrubo
wuje się Bączek do serca ciotki — lody już pękły od dość"
dawna — ale teraz niedługo może zupełnie ciepło się zro
bi. Mam nadzieję, że to samo kiedy nastąpi w stosunku z „Wu
ją — chociaż idzie opornie. — Deszcz lał wczoraj okrutny jak wysiadali
Warsztatek i Bestawanie z Halcią. Jechali ze Szwarca III cią — więc
tylko przez okno widzieliśmy. Zawisza z nimi jechał. — Bądź zdrowa Babusieńku
ściskaj Talunciu, Wandę, Michasia i Halcię — którzy wszyscy całują ręce Twoje. — Gutka

piosenki niechaj tu pasia mnie! kiedyż będziesz. Buzi Ci daję Talunia

Medyka 10 Listop. 1889.
otrz 11/11 we Lwowie

~~3444~~
(704)
59

Niedziela. Bobunieczko mój drogi, jedyny!

Talunicia zakatarzyła się w skutek gorąca w wagonie i tutaj w pokoju gdzie spałam ~~z~~ Czwartku na Piątek. Z Piątku na Sobotę znowu wcale nie zapalono i zziębłam ubierając się więc wszystko spadło mi na piersi i dusić zaczęło. Wieczór wczoraj gorączkę miałam silną, więc z grzeczności i chcąc by ta prędko minęła nie opóźniając mego stąd wyjazdu dziś w łóżku pozostałam, w skutek czego już mi jest znacznie lepiej - flegma się odrywa i z piersi ustępuje. Jutro już pewno zupełnie dobrze będzie i do obiadu wstać mam nadzieję.

717

Wanda służy mi jak dziecko rodzone i dogadza
jak może, a ja pisnę się daję z przyjemnością.
~~Wanda~~ Michaś kaszle także i siedzi zamknię-
ty w dzieciarni - zresztą zdrów zupełnie. - Deszcz
leje. — Czy Bohuś jutro przyjedzie z Jasiem? Ja
we Wtorek wieczór odjechać bym stąd rada. Pisali
z Krakowa że Józef Kot. wraca 12 go i ze 14 go
oboje do Warszawy wracają. Chciałabym widzieć
ich jeszcze - a i z innych przyczyn czas nagli,
bądź jednak spokojny Bohunieczku - chora nie wyja-
dę bo mi zdrowie potrzebne — głupstwa żadnego nie zro-
bię. — Całuje z Wandą ręce twe całujemy, Jaśka ściskamy a
Halunia tuli się do swego Bohuneczka i o głaskanie prosi delikatnie

Medyka 11/II 1889. Mój Bohuncinie drogi, jedyny, kochańszy! (705) ~~2943~~ 60

Bardzo niespokojna i zmartwiona jestem. Wysłałam telegram i czekam niecierpliwie odpowiedzi. – Mnie już dusić przestało – katar z piersi przemasserował do nosa – wstałam przed godziną, teraz pół do 2ej. Jutro pewno już koniec będzie utrapienia, bo taki katar zwykle trzy dni trwa. – Bohuś tam ani wygody, ani jedzenia, ani opieki dobrej nie ma – Bohuncia zmartwiona bardzo i chciałaby byśmy jak najrychlej skończyć się mogli na powrót. – Z Krakowa od Halki codziennie ~~miewam~~ listy Idalkę ból zębów trapi i uderzenia krwi do głowy – pisząc nie szkodzi jej teraz i schylanie się. W dzisiejszym liście z 10go donosi – że 10go spodziewany pan Józef już – ma podobno raz lub dwa wystąpić i wyjadą zaraz – bo urlop się kończy.

~~29.41~~

Michaś kaszle i siedzi w dziecinni, nic jednak
ważniejszego nie zagraża — mówią że wesół
i spał dobrze. Ja wszystkie dzieci niewidzę,
Nudzi się tu Talunci, bo niema co robić. — Czy-
tam nowelle Tołstoja — według mnie ciężkie
rozwałkowane, naciągnięte, nudne śmiertelnie.
W ogóle tutejsza biblioteka niezajmująca —
to też myślę odczytywać moje książki tu bę-
dące. Wanda serdecznie pozdrawia — p. Abra-
mowicz także. Bardzo to zacna i rozumna ko-
bieta — z panem ci parę rzeczy za widzeniem. — Zięć-
[illegible] młody Jonoś głównie jest operatorem. Mój Bakunin
pisz — dbaj o siebie, pamiętaj się [illegible] światłem, ciepłem, życiem.

mojemu. Chciałam tylko jechać do ciebie ale rozum
jeszcze niepozwala. Buzi ci daję, Kocha cię twoja Bab[illegible]

medyka – Lwów 11.11.1889

~~2445~~ 61

Classe des Telegrammes. *Rodzaj telegramów.*	TELEGRAMM № / TELEGRAM L. **2674**	*Dienstliche Zusätze.* *Dopiski z urzędu.* (706)
	an – do Rp. Pawlikowski Mejerowska 5 Lwów	otrz. 11/11 89. godz. 4.25 wieczór (715)
Aufgenommen von / Odebrano z: Me auf Leitung Nr. / na linji L.: 1031 am / dnia 11/11 188 9 um / o 3 Uhr / god. 13 Min. / min. Mittag / połud. durch / przez: Bahr	Nr. / L. 7 · Von / Z Medyka Bahn · Worte / słów 13 · Chiffern / szyfer	Aufgegeben am / Nadano dnia 11/11 188 9 um / o 2 Uhr / god. 2 Min. / min. Mittag / połud.

Text. — Treść.

Zdrowsza wstałam w południe. Jak twoje zdrowie. Helena

Pawl. Medyka. – Jestem już prawie zdrów. Jutro zapewne wstanę. Mieczysław

D. S. Nr. 761. Deutsch-polnisch. (Auflage 1888.)

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adress-Station und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphen-Anstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie" na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben } ...... 188...
Dano posłańcowi }
um } ...... Uhr } ...... Minuten } ...... Mittags.
o } god. } minucie } połud.

Medyka 12/11 1889. ~~2047~~ 62

Moje ty Kochanie, mój ty Mój!

Jaś otrzymuje i list twój, że już Bohu-
siek mój zdrowszy i dziś nawet wstać
już się wybierał. Kiedy tak, to Talunia
do Lwowa już nie pojedzie, jak w cichości
zamierzała, tylko czmychnie do Krakowa
jutro wieczór. Katar mój już dużo się
zmniejszył, a kaszel ustał prawie zupeł-
nie, zresztą ja czuję, że katar tutaj
nie opuściłby mnie przez zimę całą,
z powodu gorąca i nieregularnego
palenia. Michaś mocno zakatarzony
także i w gardle ma czerwono, Halcia
kicha ustawicznie. Przez dwa dni opa-
ry gęste były w około – dziś śnieg.
Bardzo tu pragną przyjazdu twego,
wstąp więc, jeżeli bez szkody dla
zdrowia, będziesz mógł to uczynić i

~~8448~~

przynieś Michasiowi ordynarną,
ale mocną i wielu sztuk złożo-
ną zabawkę w pudełku. Najlepiej
drewnianych żołnierzy olejno
malowanych z parę tuzinów,
bo ~~tym~~ tem najchętniej się bawi. ~~Żoł-~~
~~nierzy~~ Lubi także zwierzęta, ale
mocnych dostać trudno, a inne
popsuje zaraz. Zamknięty w swoich
pokojach, nudzi się.

Zdaje mi się, że za wielką cenę
naznaczyłeś za strzała i dziewczyn-
kę — możeby trzeba po 20 Złr
na każdym spuścić. Czy nie trze-
ba obniżać procent od sprzeda-
ży. trudniącemu się nią.

Byłby dobrze za portret zapłata,

cona, to Anielka inny zrobiła by dla mnie, ale jeśli nie ma być sprzedanym, to niech mi go już raz odeśle. — Czy nie pojedziesz do Abraha-ma? kazałbyś go [illegible], a on by może przydatnym mógł być potem naszej dziewczynie. —

W Reformie wszystkie druku bywają teraz obrzydliwe. Kiedyś było że galerja maszyn ma 30 metrów szerokości, a w korespondencyi z 9go z Zakopanego jest że pogrzeb odbył się 10go w Niedzielę etc, jed-nem słowem korekta „kroniki" jest okropna. —

Przyjechał właśnie dr. Smolarski ale tak tylko z wizytą i to głównie z wizytą do mnie — Kun

~~2450~~

czyć się muszę. — Józef Kot,
dziś i we Czwartek występuje w
Urielu i Hamlecie — w Piątek
wyjeżdżają podobno. Bączki
zdrowe. —
Całuję, buzi daję — tulę
się cała do Babuncia. —
Do widzenia — Kocha bardzo
Babuncia

Babuncia

13/11 1879. Medyka. – Babuncin mój drogi, jedyny! (708) ~~2951~~ 64

Dziś wieczór o 11ej, opalanym pociągiem odjeżdżam. – Michasia już dziś gardło nie boli – wczoraj kwasem borowym sprycowali mu je. Smolarski od 4 ej do pół do 11ej, był wczoraj tutaj, Jasiowie widocznie bardzo go lubią, Wanda w obec niego gościnną jest bardzo, i ma słuszność, bo doktor-przyjaciel, jest wielkim skarbem. Tonek Abramowicz, który teraz jest w rzemieślniczej szkole w Komotau podźwignął się i mocno jest chory - grożą operacją a zdaje się ruptura na pamiątkę zostanie. Wieczne zmartwienie z tym chłopcem ma ta biedna matka. – Pisze dziś „Halka" że Tatarkiewicz telegrafował po p. Józefa, może ich więc już nie zastanę. – Mimo karteczek Halki, milczenie Idalki dziwnem mi się wydaje, będąc tak niezwykłem i niepokoi mnie. – Tar

~~2952~~

dziowe wyglądanie, bardziej jeszcze mnie martwi. — Niewiedziéć co
by na to radzić. — Jeżeli koło Niedzieli wracać będziesz, a do Małyki
wstąpisz, to może byś namówił ze sobą Asnyka — Wanda bardzo sobie
tego życzy, a nawet wybiera się w tym sensie pisać do ciebie
z prośbą. — Dąbrowskiego niewidziałam wcale, od trzech dni
leży chory, na zapalenie oskrzeli; był u niego wczoraj Smo-
larski i mówi że już jest lepiej. — Wanda mi dopiero wczoraj
powiedziała, że Wudzia ofiarowała im całe swe mieszkanie i kuchar-
kę na zimę — byle tylko nie zimowali w Małyce — sama zaś
ku nas chciała się wprosić w Kamorne do gościnnych pokoi
na dole. — Zaskoczyło mnie to niespodzianie i niewiem sama jak
się mam zachować — czy pochwalić ten projekt i namawiać,
czyli też przeciwnie. — Tymczasem przyjęłam go po prostu do wia-
domości zachowując neutralność. — Wiele rzeczy za, a wiele prze-
ciw temu mówi. — Chciałabym już mieć przy sobie Boluncia mego
drogiego; kochanie moje — to jedno wiem dokładnie. — Busi ci daję go
— Telegram wyszlę jutro rano. — Całuję cię całutkiego Talunciu

14/11 1889. ~~Lw~~ Kraków.

2463 65

(709)

Bobuncin mój drogi, jedyny!

Odprowadzana przez Jaśków, o pół do 11ej wczoraj siadłam do wagonu, gdzie mi dano osobną zupełnie „pół kupę" w której sobie spa„łam do samego rana. Ciepło mi było w miarę. — Dom wyziębio„ny zastałam, zimno mimo palenia we wszystkich piecach. Bąeski, Wudzia, Krasnopolskie: zbiegli się do mnie i byli na obiedzie. Teraz Bąeski są jeszcze i Wudzia — Krasn. poszły. — Idalka dobrze wygląda, tylko niby trochę do drzemania skłon„

(722)

~~2464~~

na, mniej żwawa – co dziwnem
w tej porze nie jest. Tadzio mi-
zerny, ale dość żwawy. Zatem
bomany spóźnionym tryem przy-
jazdem, bo już fejletotów brą-
kuje. — Teraz Tadzio wybiera
się na pana Damazego, Zdal-
ka ma go odprawadzić
i wrócić tutaj, a on potem
przyjdzie po nią. —
Jutro mądrzej napiszę, teraz
czegoś głupawa jestem — po-
wiem tylko, że Bąeski
miłe bardzo a Babun-
cia, że Babunieczka ko-

cha bardzo i wyjść
by go tu już rada tutaj,
Źle bez Babuncia.
Wudzia woła: „Niech
przyjedzie jak najprędzej;
serce moje za nim stęsk
nione." Bączek powiada:
„Ja jutro piszę, to sama
sobie pamiętem" a Bąk
mruczy coś czule i przychle
nie — przytem wyhąknął:
„Niewiem co z tym fejleto
nem będzie." — „Łabuń"

~~2456~~

cia buzi daje i tuli się cała. Caluteńkiego Babuncia całuje

Taluncia

15/11 1889.



Całuję Tatunia oczy, czoło, kark, ręce i nóżki — zawąsione usta Bolunia szczerego. —

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Katar mój z powodu gorąca w wagonie, które wydobywało się w koło mojej głowy, z pod pudu, sieczki ruchomej jak się o tem po niewczasie przekonałam, wzmógł się i nowej nabrał energii, objawiającej się energicznem, ponownem zadtokawaniem mego nosa. Ponieważ do nosa tylko się zabrał, więc znoszę go z rezygnacją, mimo że Barcewicza przez niego słyszeć nie będę. — Wczoraj wcale nie wychodziłam. Dziś słońce i pogoda, pójdę więc do Boczków na obiad, ale do domu wrócę wcześnie powozem. —

~~2958~~

Pudełeczko Tatuncine bardzo teraz milusie z łape„
tem – smutnem już ~~je~~ niejest wcale. – Tadzio wró„
cił wczoraj z teatru po pół do 10ej, zadowolony z gry„
i ożywiony. Teatr widocznie jest stałą namiętnością
jego. Apetyt ma teraz cokolwiek lepszy, jak to
wieczór dopiero zauważyłam. Z Władzią stosunek
jak najlepszy – Bączek widocznie obronną twierdzę
zdobył. Oj ten Bączek kochany! Halka mizerna bar„
dzo, oczy ma biedne, widocznie często płaczące. Nic
niemówiła, ale widocznie jak głodny żebrak ~~jak~~ ta
tak z ust mych czekała jakiegoś słowa, wieści
o A. których niestety oprócz tego, że go raz widzia„
łeś dość ożywionego, dać jej niemogłam. Tak mi jej
żal, że gotowam znienawidzieć A. bo by mu to, szczę„
ście to skończyło czenie się i przez resztę życia mieć taką
oddaną sobie zupełnie istotę. Wszakżem niebyłaby ko„
ma własne utrzymanie za kogo innego a ona

Kraków 16/11 1889.

otrz. w Dworze R 17/11

Mój Ty Mój,

Twój list wczorajszy dopiero póź-
no wieczór przyniósł listonosz, nie
mogłam już więc listów tu bę-
dących wysłać za rewersem i
dopiero dziś to czynię. Listy z re-
wersami listonosz zabrał i sam
je wyśle. Ta dyspozycja posłania
listów zmartwiła mnie, bo dowo-
dzi, że za dni parę nie będzie cię
tu jeszcze – a bez Babuncia źle
i ciężko nam. – Dziś rano kar-
teczka twoja nadeszła i zaraz
posłałam fejleton Tadziowi,
czem się bardzo ucieszył. –
Wczoraj u Bujaków obiadowałam
tam, przedtem zaś byłam u Wob-

+ Doskonałą Tadzianie mają kucharkę lepszą jeszcze od Paulinki. Po obie-dzie byliśmy u pani Alzinge-rowej z pan. im, którzy byli przedwczoraj. Dość dobrze wyglą-da staruszka - Bączka bardzo kucha. Adaś miał dyżur w klinice. Wieczór u nas były Bączki - około 8ej list twój przyniesiono. - Tadzio czytał przy-niesione dzienniki i coś sobie notował - my w betę grały. Bączek smutnawy teraz bywa. Dziś panna nowa przyszła co mi humor psuje - nie lubię nowych figur i nowych rzeczy. Będę się starała przyzwy-

+ niech tam Bolus śni o dziecku - nie [illegible]

Buzi daję - tulę się do Bolunia Bolunia

czasie. — W południe byłam
w mieście, wyszukałam i kupi-
łam wannę dla Bąaska, w
której ukąpie się w Poniedziałek
a raczej ja go ukąpię, bo assysto-
wać będę, tem bardziej że Kotja
niewieczanna chora. → Kotyśki
też prawie upatrzyłam, ale i
kupić niemogłam bo niewiele
już mam pieniędzy, zważywszy
że nikt Październikowej ukła-
dki nieprzysłał i że są utrzy-
mane Konie, prenumeratę
Czasu, futerał na bransoletę
50 Złr od Babuncia mi się na-
leży. — Dobrze Bohuś zrobił
że czepków niekupił, bo nam
to niepotrzebne. Wannę zamiast

Buzi Zosię ... całuje się Babuncia ... Babuncia

Kup. 20 Złr kosztuje. —
Anielce odpisałam natychmiast,
z Medyki — jeszcze 9 go — naglące
oczywiście by pracownię dobrą
najmowała bezzwłocznie. Na
ten miesiąc pieniądze ma, tyl
ko i na Grudzień 250 wysłać
trzeba będzie zawczasu, by 1go
posłać mogła już. — Z Jasia
mi zdaje mi się niebędziesz potrze
bował dyplomatyzować, bo pewno
nawet mamy o tem niebędzie,
skoro oni zdecydowani zostać
w Medyce do połowy Marca, mó
wiąc że najgorszy czas już te
raz minął i że dopiero wczesna
Wiosna znów niezdrowa będ
zie, wtedy więc dopiero na 5 lub 6 ty
godni wyjechać do Krakowa mają
zamiar, na co ich namawiam
obie z p. Abramowiczową. — Dziś z

Baczkami i Wnuką to dla tej papie Bochniaka i [illegible]

18/11 1889. Kraków. do Lwowa ~~2463~~ 70

712/1

Drogi, jedyny Bobusieneczku!

Wczoraj Bobuncza nic niemiała od ciebie i sama też nic do ciebie nie wysłała, ale nie przez zemstę, broń Boże, ani przez brak kochania — tylko tak, przez niegrzeczność, za co przepraszam do nóżek się ścieląc. Rano się zaczytałam w Lecture, gdzie o wystawie Par. ciekawe są rzeczy — między innemi: les Javanaises a l'Exposition — czytając zdawało mi się, że tam jestem jeszcze, a tymczasem na Kleparzu, czas leciał szybko jak strzała. Ocknąwszy się o 2 ej, na gwałt ubierać się musiałam — zaledwie dokonałam tej czynności gdy wszedł do mego pokoju Jaworski z dużemi oczami, a tuż po nim zeszli się: Wuzia, Krasnopolski i Bączki w bardzo dobrych humorach. — Zaraz po obiedzie przyszły

~~2964~~

Zosia i Kazia i wszystko z wyjątkiem Jan. siedziało do 11ej, wcale przy-jemnie z wyjątkiem Kazi się za-chowującej. Zosia bardzo teraz ładna -jest ona teraz najładniejsza z sióstr. Ciotka Krasn. jakaś bardzo osłabiona głowa jej się kręci - stan jej niejaki mnie. Halka mizerna. - Dziś jem obiad o 1ej, ażeby magła Rozia, zły zowana w sklepie przez męża, przy-oddać pannie rzeczy na strychu. Po obiedzie pójdę kupować pierze na poduszki dla dziecka, wsypki na nie, etc czas nagli. Potem pójdę kąpać Bąszka i zostanę tam już na her-bacie - Jan przyjedzie po mnie. - sztuka „Panny na wydaniu" bardzo jest głupią a przytem krótka; gdyby byli między aktami nie nudzili umyśl-nie to by się było skończyło przed 9tej, a tak dociągnęli do pół do 10-ej,

szczęście, że dobry mech miałam i Janowi wcześnie przyjechać kazał. Bożeski jeszcze na Klep, pojechali a potem odeszli piechotą. Za to w tym tygodniu trzy sztuki grają, na które pójść okrutną miałabym ochotę, ale oczywiście niepójdę, chyba na jedną. Książe Pan bardzo się tu podoba. — W tej chwili przyniesiono mi twoją karteczkę z 17 go i list z 16 go. Pałaijam — buzi daję — rączki całuję. Wszystkie listy poprzednie odebrałam, jak nieodbierę, to zaraz to wygląda sam. — świeżo nadesłany list An. posełam ci; niemądra z tą swoją szkołką pisałam dziś do niej bo najmowała atelier nieczekając na nią — jak przyjdzie ~~to~~ do spółki przystąpi — czasu szkoda. — Czas powieść Sienk. drukować zaczyna — jaka szkoda że to nie Reforma! — Kozłowskiego znam — był u nas niegdyś z Marjanem S. — bardzo

mi się podobał. – A teraz dwie wiel-
kie nowiny: 1. Eustachy Kotarb.
od wojska stanowczo uwolniony –
matka Idalki 1go przyjeżdża.
2. Basia i Zosia były u mnie w sobo-
tę i poznały Idalkę i Halkę.
Basia podobała im się, Zosia prze-
ciwnie. – Ja byłam w sobotę na
Grodzkiej gdzie jak zwykle do pusz-
czona nie byłam – ale podczas obia-
du przyszły z Nowakosią. – Pauli-
na jeszcze nie chodzi, choć niby to
ma być jej lepiej i ma już kule, któ-
rych jednak używać nie może z
powodu wielkiego bólu który za-
raz czuje w nodze i krzyżach i
z powodu otyłości swojej. Ma być
bardzo nerwową i na bóle głowy
cierpiącą często. – Teraz dopiero
od dziewcząt dowiedziałam się, że
to nie w kościach ale w żyłach
– w łydce się zaczęło, a aż do biodra

~~2967~~ 72

7/2/21

posunęło. Są to zdaje się skrzepy,
bo guzy wielkości orzecha wystę-
pują wzdłuż żył — a to noga leżą
— co niebezpieczeństwo zwiększa
— w jednej chwili skończyć może
kiedy o ile słyszałam o tych rze-
czach, ale one tego zdaje się nie
wiedzą. — Biedna ta Basia! Zosia
siebie kocha najlepiej — tak jak
matka — Kasiuni inteligencja
stała bardzo — szczęśliwa teraz gdy
jej wolność zostawili — ale Basia
widocznie cierpi i wielka jej szko-
da. — W tych dniach mam zaka-
czyć Pauline — dadzą mi znać gdy
będzie mogła mnie przyjąć. Głów-
nie dla Basi, chciałabym mieć tam
przystęp, bo ciężką ma teraz dolę
— wszystko na jej głowie i odpowiedział[ność]

~~2968~~

naści – a wolności działania nie
ma. Nowakowska płacze mó-
wiąc o niej. – Pozdrowienia
przesłać ci kazały. — Listonosz
rewersowy nie pokazał się, więc
listy z rewersami, nie odesłane
już tu zatrzymam. —
Co teraz będzie z Reformą bez
Romanowicza? Ten zastęp-
cy jego akcenie, jest niemożliwy
zdaje się. — Czekam niecierpli-
wie listu o którym piszesz
że „mam co pisać". —
Wczoraj i dziś – mgła i wilgoć.
Całuję cię – buzi ci daję, czołko
kaszek, oczy kochające cału-
ję – Kochająca Taluncia

19/11 1889!

Buzi ci daję – calutkiego
Bohuncia całuję. A wstąp do Medyki – mój Bal...

73

713

2 Kr. do Lwowa

Kochanie moje serdeczne!

~~2969~~

Obiecanka cacanka a ,,,,,,, ,,,,,,

Może jeszcze dziś do ciebie dłuższy list napiszę, a mam co pisać" tymczasem dziś jeszcze dotąd nic niema, jak powinno być, gdybyś był pisał nie tego samego dnia, ale nazajutrz; a ja przez to „mam co pisać" dręczona jestem ciekawością. – Wczoraj podczas obiadu przyszedł Bączek, ale nie miejadł, bo podążył wnet na swój obiad o 3 ej. Wyszłyśmy razem, ale ja w mieście zostałam, a ona Szewską do domu. Wyłaziwszy się za interesami ~~i~~ ~~...~~ przyszłam do Bączków których zastałam kończących obiad omletem dziwnej dobroci. W progu jadalni stał" Bernard i śmiał się do rozpuku.

(713)

W sobotę żeni syna jedynaka, żeni
dobrze, a właścicielką domu i gruntu,
stąd dobry humor, któremu dopo-
mógł kieliszek wina u Tadzia
przyjmującego wraz z żoną stare-
go sługę, z całą właściwą im, praw-
dziwą serdecznością. Ja uczułam
się w obowiązku dania mu in
gratiam wesela prezentu i da-
łam 10 Złr od nas — czy dobrze?
Po obiedzie Bajerków na spacer
wygoniłam, a sama poszłam odwie-
dzić ciotkę Kraon, którą zastałam
zdrowszą, ale za to Halka wczo-
raj bardzo niedomagała, niemogąc
chodzić z osłabienia. Powodem tego
zbyt obfity period. — Wróciwszy do
Bajerków, zastałam Tadzia w przed-
pokoju zagrzebanego w książkach
wyjmowanych dopiero z paki,

na obiedzie, bo kucharka i Przewarzyna zajęte, a bez najmowania do prania

jak się których rozgadam. — Wielkie pranie dziś u Bajerków — więc tu tego

~~2971~~ 74

(szukał zdaje się Angiera) a Idal-
kę zapisaną w jadalnym pokoju.
Pisze ona ostatnie przed słabością
listy, zatrudnienie to niezbyt mi
się podoba, bo nie bez tego, żeby
jej na myśl nie przychodziło, że one
rzeczywiście są ostatniemi. Rodzenie
dla nas jest jakby pójściem w ogień
bitwy, ~~czas~~ przedtem, jakby gotowa-
nie się do pojedynku. Ja się śmieję
i biorę to na wesoło wobec niej,
a pierwej wobec Wandy — ale to tak
jest. Około 8ej Bączek wlazł do wo-
dy 28° stopniowej i bardzo mu miło
było. Podczas tego wszystkiego Tadzio
(?) przed herbatą pisał zawzięcie,
zaglądając do wyciągniętej z paki
książki. Po kąpieli nastąpiła bar-
dzo wesoła herbatka przy Idalki
łóżku, której kąpiel [illegible] teraz

jak się dłużej rozgadam. — Wielkie pranie u nas u Bączków — więc tu będą

smętnego) dodała apetytu. O 10ej Jan
zajechał i wrócił tam na pusty Klepacz.
Smutno mi tu bez mego Bohusieneczka. — Tadzio w Piątek i Sobotę od 12ej
do pół do 6ej był w Reformie — wczoraj w domu został, ale coś tam po-
setał. — Mojem zdaniem (które jednak przed
tobą tylko wygłaszam) najlepiej by było
dać mu wolność zupełną, bo zdrowie
jego bardzo liche, sił mało, anemja
się wzmaga. Z wiosną koniecznie wy-
jechać powinien i choć powietrzem
się leczyć i wzmacniać skoro inaczej
z nim nie poradzi i skoro bez niej ru-
szyć się pewno nie zechce. — Robi on wi-
docznie wielkie wysiłki by się nie pod-
dawać i w większej części humor
ma niezły, pogodny, ale wraz mu trud-
niej odganiać czarnych djabłów. Żeby
się już raz skończył ten Listopad. Paź-
dziernik i Listopad — a potem Marzec
najgorsze zawsze dla niego. i dla ciebie także
najcięższe. — Przeprasza Bohunka za to

w Kursie niewesołe pisanie — ale ja z tobą otwarcie myśleć zawsze rozważam

19.11.1889 (714) 75

19/11 wiecz. B. d. k. — W tej chwili odbieram list od Jasiowej, dopytującej się o ciebie. Odpowiedzi na list swój nie otrzymała — w Niedzielę spodziewali się ją rzeczywiście — przypuszcza, żeś może niezdrów, lub że wyjechałeś do Krakowa pojechałeś. — Ja jutro napiszę do niej, coś mi pisał doniosę, ale i ty choć kartleczką ją ubłagaj a wstąp wracając jeżeli możebność będzie i jeżeli się da namów itd. — wiem z pewnością że sobie go obaje bardzo życzą, tylko mudziarz jest tak się zawsze mało ceni, że oficjalnie zapraszać do siebie A. nieśmie niemogąc go teraz tak przyjąć jakby chciał. — Grzeczni są Jasiowie, zaczynają wizyty w sąsiedztwo — u Jungów byli do Sarn się wybierają i Lubomirskich. — Wanda bardzo cię pragnie — wstąp, uciesz kuleczkę — obaje uciesz. — Listu dziś niemam. B. d. c. B. — J

2944

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Kais. Königl. Oesterr. Post. 2 kr.

KRAKAU BAHNHOF KRAKÓW DWORZEC 19 1 8 89

Mieczysław Pawlikowski

in
w Lwów.

Ulica Mejerowska 5.

(Poln.)

723

(21/7)

20/11 1899. środa. z Kr. do Lwowa (715) 2075

Bardzo kocha Bobun-cia i z utęsknieniem wygląda Taluncia

Moje Ty Szczęście, Kochanie ty moje!
76

Wczoraj wieczór odebrałam liścik twój o Abakanowiczu (czy o tem pomiedziałeś, a mam co pisać) Kleczkowskiemu kartelusik dla redakcyi posłałam — jutro pewno wydrukują. Serdaka szukać będę. Dziś drugi liścik twój odebrałam ale mi się niepodobał, bo Bobuś niegrzeczności w nim wypisuje o ostatnich listach — Fe wstydź się Bobuś, Talunecię martwisz a na siebie niehigjenicznie wpływasz takiemi smutnemi myślami. Kocha nie tylko twoje w każdem słowie widniejące — rozgrzało mi serce i rozjaśniło to co czarnem było. —

(ukłony) pozdrowienia przesyłając, Talunia całutkiego Bobunecia całuje

Przed południem byłam u Hara-
jewiczów w interesie mamki
– pani Harajewicz bardzo jest
miłą i rozumną. Obiecała
swych panów pilnować by
energicznie wzięli się do dzieła.
Potem byłam u Ustjanowicza-
wej przypatrzeć się co jej jest.
Ma gastryczną febrę – leży już
drugi tydzień. Na twarzy miała
wypieki, ale zaręcza że jej
lepiej i że dr. Mars zaręczył że
zdrową zupełnie będzie do 1go.
Jest przy niej matka, Kancia od
Stan. Dzieci zupełnie już ze służ-
by zwalniana przez nich. —"
Teraz wracam od Pauliny, gdzie
mi bardzo wszyscy byli radzi i

pisać niechcieli. Jest już mama
Bresski i Wandzia przyszli i w mi-
łej zgodzie i miłości siedzą w
twoim pokoju, raczej tylko
Id. i Wn. siedzą, a Tadzio i
ja piszemy przy dużym stole
w moim pokoju, naprzeciw-
ko siebie. Tadzio pogodny
dziś, a Bresek wesoło coś ga-
worzy – wczoraj na kwintę
miał nas sprzeczany i po-
płakiwał, aż go pocieszać mu-
siałam w serdeczny sposób.
– Paulina skrzepły miała w no-
dze lewej od łydki aż do biodra
– krótko z nią źle było. Teraz
się to wszystko rozeszło i już
wolno jej o kulach się prze-

~~2918~~

chodzić, ale spróbowawawszy za-
niechała, bo gorączki z wielkie-
go balu dostała. Jak wyglą-
da niewiem, bo ciemno było.
W Sobotę będę tam znowu. —
Jutro na rodzinę Faurchambau-
Augiera — pojedziemy. — W Cho-
jeckim czytałam w Figarze
— okropność!! — Stasiowa Dz.
do siostry pana Kumaranskie-
go — Panś. Bielańskich jeździła,
stamtąd miała wprost do Gwoz-
wrócić. — Miałam kartkę od
Jasiowej z Przemyśla z restaura-
cji gdzie jedli obiad, po którym
do Krasiczyna z wizytą udać
się mieli!!! Raz w ruch puszczeni
tem weselem, toczą się dalej, korzysta-
jąc z bytności p. Abrahamowicz, ale
ta za dni parę wyjeżdżać ma już. Bezr...

(716) ~~2419~~ 78

22/11 1899. Bobuśku, szczęście ty moje. Nie wiem czy cię liścik ten zastanie jeszcze w Medyce - wiem, że pewno czy„tać będziesz list który piszę do „Wandy", ale chcę byś w razie zostania jeszcze tam jutro, miał coś specjalnie dla siebie od Żałunci. - Cieszy się bardzo twoja Babina że Bobuś jej już wkrótce wróci, bo źle jej bez niego bardzo i smutno samej na całej górze, choć tak dobrze i miło w domie naszym. - Panna moja ja„kaś niesła się zdaje - widocznie cał„kiem inna niż Jadwiga - stara roman„tyczka. Lubi czytać, lubi kwiaty, muzykę, malarstwo, wolę taką w każdym razie. Szyje także dosę pilnie - uszyła już trzem małym so

~~2980~~

Kich koszulek — Bączek dziś kąpać się będzie — pójdę do nich zaraz. — Perturbeacje moje wczo„ rajsze ustały; — pisałam co o tem wczoraj do Swana, że jakaś rema„ kcja wczoraj była w mojem sro„ downiętrzu — ale dziś już dobrze — tylko znów w uchu postrzykuje, i kaszlę jeszcze czasami — w ogó„ le okaje mimo zmęczenia, zdrow„ si byliśmy w Paryżu — Dlaczego„ tak? Nie wiem dopravdy. — Zapomniałam ci powiedzieć że Kotarski był kiedyś i Kawałek

torta w paski przyniósł znamu
Michałowskiego wczoraj spotkał
tam; irytuje się, że Walka 15
miesięcy jest w ciąży i końca
temu nie ma. Zabawna esto-
mieszyna. — Fanrchambałów
rodzina źle wczoraj była grana
ale to rzecz piękna — teatr
był prawie pełny. Walska tyl-
ko znakomitą była — Sutkowska
i Wojnowska niezłą — Żelazow-
ski niezły zalecanie, to jest
zły — bo jemu tylko niezłym
być niemalno.

~~2982~~1

Czas i Reforma przynajmniej ubawili mnie wczoraj – spać mi się nie chciało czytając, jak to zwykle wydarza mi się teraz. – Wczoraj wróciwszy z teatru, sama ze sobą bawiłam się do jutr do 2ej – czy nie prawdziwa ze mnie Pawlikowska? Składałam, czytałam, zapisywałam, herbatę piłam u Babuncia i ani się spostrzegłam kiedy 1sza wybiła – głupiuteńka Faluncia. Bądź mi zdrów – do widzenia – idę do Bajeskim. – Buzi ci daję długiej, serdecznej – Tuli się do ciebie miłośnie cała twoja Babuncia

22. 11. 1889 (717) 2905 80

11ta wieczór. Czwartek. B. m. d. k. j. — Wróciwszy z teatru telegram twój zastałam. Przedtem do Lwowa list wysłałam, witam. — Piszę te słów kilka by rannym pociągiem wyszła — Jasiowie posełają wieczór na pocztę podobno. Do Wandy miałam dziś pisać zdając sprawę o palcu Kazi, ale z powodu ważnej operacyi nie było dziś, jutro więc dopiero między 4 tą a 5 tą, nastąpi konsultacya po której natychmiast napiszę porządnie, teraz tylko donoszę, że Józia bardzo ładna temi czasy. — Od jutra kąpać się będzie znowu. Pani Günther z Zyną były wczoraj u mnie, prosić o błogosławieństwa dla Zyny której ślub we środę, zapomniałam donieść ci o tem. Pozdrów i ucałuj kochaną czwórkę, przeto pozdrowień nie przesełam. Szkoda że nas tam także niema. Ucz. ez.
vez. b. Iw. d. B.

2984

MEDYKA 22/11 89

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

KRAKÓW DWORZEC 22 11 X 89

Kais. Königl. Oesterr. Post 2 kr.

Mieczysław Pawlikowski

in / w Medyka.

Stacja i poczta Medyka,

(Poln.)

(z ul. Karmelickiej Nr. 15.) Dn. 18° Grudnia 1889. o 10tej rano. ~~2985~~

(718) 81

Bohunieczku mój drogi! Idalka wczoraj o pół-
nocy, właśnie gdy Jan zajechał, dostała bóle w
10 – 8 minut powracające. Sprowadziło się Bies-
czadową, dało znać o rozpoczęciu porodu Dr. Mar-
sowi. Bóle potem zwolniały, stały się niere gu-
larne, tak że parę razy po pół godziny, po go-
dzinie spała. Teraz wstała od godziny i bóle po-
wracają znów częściej i regularniej – zdaje się
pomału to pójdzie. – Bożek dzielny i pogodny.
Może przyjdę a może nie przyjdę na obiad – niewiem

~~2986~~

Bohunieczku. — Ignacy mówi mi właśnie
że Miecio Bocheński umarł, a że matka jego
jest na Kleparzu. Pewno go niema za co
pochować — ja tu niemam pieniędzy,
daj jej proszę — niewiem czy 15 wystarczy,
może 20 trzeba. To już ostatni nasz dla
niego wydatek. — Buzi ci daję — Bądźże
zdrów dobry przesełają. — Twoja.
Falunciaz

z ul. Karmelickiej na Kleparz 19/12 1889. 6½ wieczór ~~2987~~

719

82

Proszę o dukata do kąpieli
która wkrótce już będzie
potrzebną. Jest Dr. Mars
bóle są silne – pomimo do
dwóch godzin nastąpić po-
winien – do widzenia zatem
około północy. Może tu będziesz

przedtem Bohunieckim

~~2988~~

428

23.12.1889

~~2989~~ 83

(720)

Babuniu! Nie wrócę na noc, bo Tadzio mocno niezdrów. Silną ma gorączkę i jakieś nerwowe drgania, do dawnych podobne. Obiecał się rozebrać — po raz pierwszy od Wtorku, jeżeli ja na noc zostanę. — Dobranoc Babunieczko — śpij dobrze i kochaj

Taluncię

z ul. Karmelickiej. 23/12 89. 10½ w nocy

(730)

Mieczewi Pawlikowskiemu

24.12.1889

~~2991~~ (721) 84

Bobuneiu przychodź,
Annsia ma żółtaczkę
kansylium właśnie
przychodź do Babunci
i Bożeskaiu —
mój Bohunieczku

(Hania Pawlikowska)

z ul. Karmelickiej oddaćiu 24/12 1889 południe

1890

Nr: 722 – 739

s. 2993 – 3046

Kraków, z Karmelickiej na Kleparz, choroba Fr. Krasnopolskiej i inne

?

~~2995~~

85

Proszę Bohuncia o leśną wodę,
z rozpylaczem

(1122)

(Choroba Franciszki Krasnopolskiej)

[illegible]

~~2994~~

30

~~2496~~ 86

Niewróciłam na noc bo dr powiedział, że szybkim
krokiem koniec się zbliża. Po 3ej zażądała
księdza, spowiadała się i oleje św. przyjęła. Tak
Po 5ej dr odszedł, żegnając się ostatecznie. – Ciotki
oddech ma coraz słabszy, cierpienie większe. Ciotka
ale silna jeszcze – przytomna i spokojna.
Dziś nie przyjechał Dołęga, mimo telegramu „Wło-
raj tu nadesłanego, że rano wczo przyjedzie."

723 ~~2995~~

O pół do 3ej chyba przyjedzie, ale już pewno za późno. Ciotka w dodatku jego prawie powiedziała: "Władzia chciałabym się doczekać, a potem niech mnie Bóg wypuści." Córkom rozmaite rozporządzenia wydaje szczególniej Halce – wszystko z pogodą i spokojem. – Smutno mi bardzo Babuchniu – są tu do końca. Twoja Babusia

Taluncia idzie na obiad
Niech Bobuś dzwoni elektry
ką jak będzie mnie po„
trzebować. Przylecę zaraz.
Patajam

~~2998~~

Mój Bobuncin! – Już jedną kar-
teczkę dziś wysłałam przez
Franusia – teraz przyszedł
Ignacy więc drugą piszę –
Ciotka dowiedziawszy się że Ma-
dzia znowu dopiero o $2\frac{1}{2}$ spo-
dziewać się można – powiedzia-
ła: „róbcie mi co, żebym ja

~~3000~~

się jego doczekała. Także
po doktora posłał, który
jak się teraz od niego dowia
duję – kazał sobie dać znać
jeżeli chora dożyje do 8 ej
Halka nogi bardzo spuchły
ma zapalenie ścięgna, ale trzy
ma się nieźle. Jurka żeby bola
Mnie jeszcze trochę boli noga, nie [illegible]

Mogłabyś [illegible] trochę [illegible]

[illegible]

[illegible] zawiadomi

26.1.1890 (726) ~~3001~~ 89

(choroba Franciszki Krasnopolskiej. + 27.1.1890)

Mój Babunieczku! Napiszże przecie do Babuni jak się dziś masz,
napisz choć słówek parę. — Przyszlij jeszcze starego wina,
bo tamtego już resztkę ciocia pije. Zupełnie sama wypiła
ta te dwie butelki, z wyjątkiem jednego kieliszka z pierw-
szej, wlanego do ust Halce. Proszę cię także o 100 Złr
— proszę cię bardzo — daruj mi je i potem mi już ~~[illegible]~~
nie dawaj przez rok cały — żadnych prezentów. — Przys-
lij mi je jeżli być może zmienione, lub przynajmniej jed-
ną 50 kę, a drugą zmienioną. — Ciotka coraz bardziej
słabnie, ale dzięki Paszkowskiemu, Władzia się może
doczeka. Dr. Paszk. był tu od piąt do 11ej do piąt do
1ej. Obiecał dowiedzieć się około 3ej. — Każ mnie i Wan

3002

dzi obiad schować, ale nie czekaj na nas. — W każdym razie dziś do widzenia. Ja tu uważam na siebie, nigdzie po żadnem zimnie nie chodzę — bo tu i niema gdzie, ani też żadną robotą się nie męczę — tylko że niespałam wcale, tak jak dom cały. Dziś za to pewno się wyśpię. — Do widzenia Kochane ty moje — a napisz słówko, albo powiedz przy „najmniej czyś zdrów dzisiaj

26/1 1890.

Twoja Kalinecka

731

Bobusienku mój drogi,

Władzio przyjechał. Ciotka od 1 ego przestała kaszlać i odpluwać, chor"
czy coraz więcej, przytem ból ma w całem ciele i kościach, jest jednak przytomną i cierpliwą. Ja sama niewiem co robić – ciotka jutro może nie dożyje, a przytem ule-wa i wiatr – z domu wyjeż"dzić w taką porę obawiam się, spać niespałam w nocy – ale jadłam jak najporządniej wczoraj wieczór, dziś rano i obiad. Na obiad jadłam rosół z kaszką, sztuka mięsa z marchwią, pietru-szkę z zajęca i makaron włoski

Dużo [illegible] mi zapomnieć o smutku. Czekam na [illegible] której [illegible] ciotka nie przecierpię, a jeżeli [illegible] niej [illegible]

nie będzie to może wrócę do Babuneczki, ale niewiem jeszcze. Buzi ci daję i dobranoc na wszelki wypadek przesyłam Twoja Zalunia

3004

Kompot. Zosia myśli i pamięta
o wszystkiem. Gdy list twój przy
niesiono leżałam na szezlągu
ułożona przez Tadzia. Zdrowa
jestem tylko noga mnie jeszcze
boli, to też staram się wcale
nie chodzić. Siedzę przy łóżku
ciotki lub w drugim pokoju
leżę lub siedzę z wyciągnię
temi nogami. Po obiedzie spa
łam trochę. Po wysłaniu kar
teczki do ciebie, przymrozkiem
i słońcem wywabiona, jeździłam
na chwilę do Idalka która bar
dzo biedna — niespokojna o Halkę
Tadzia, mnie, zapłakująca się za ciat
Ką chwilami. Tunsia nawet dziś
wywołała uśmiech na me usta, taka

miła i ładna. Zastałam Ją ubierającą się i pomyjającą po kąpieli
i pod dyrekcją [illegible]. Śliczne był z tem [illegible]. Przez chwilę one

Mieczysław Pawlikowski

~~3006~~

Kraków. Styczeń 1890.

(: choroba Fran. Krasnopolskiej † 27/1 1890. :)

Listy z ul. Karmelickiej N. 35
pisane w Klepar.

Z pierwszej uprzedzić. — Halce powiedz, że mieszek by tu przychodziła w deszcz.

Całuję Tatuncia Babusiecz-
kowi. Czy Babusiek tęskni
za Babuncią? bo ja bardzo —
gdyby nie to, dobrze by mi
tu było — nic się nie męczę,
przeciwnie, odpoczywam.
Hania sobie z Józią raczku-
je po dywanie, a ja leżę so-
bie na szezlągu i patrzę

bo potrzebna mnie jest. Hania ściska
Katar zmniejszył się. Busi i daje Tatuncia

10/10 1890

729

92

na nich trochę, czytam
trochę — a czasami też
na dywanie siadam, albo
gawędzę z Tadziem, który
rozczulony mą obecnością
stara się być rozmowny
i dogadza mi jak może.
Gdyby deszcz nie padał toby
była przybiegła, podczas snu
Hani, ale tak, to chyba nie
przyjdzie jak Hania zaśnie — droczę

byś malała żebyś tu z Kasią przyjechała, o czem jednak musiałbym

9/II 1890.

730

~~3009~~
93

Posztam do Tadziów
wórcę po 1 ej pstai
flor

~~3010~~

18.11.1890

~~301~~ 94

(731)

Niech Bohunieczek do mnie
nieprzychodzi, kiedy go boli ramie,
ja tak przyjadę jak Hania zaśnie.
Jan o 3ej niech po mnie zajedzie.
Buzi ci daję — pałaiyam.

Twoja Talunia

18/ii 90

11.12.1890 (732) 3003 95

B. dr. m. T. M. Jechało mi się dobrze, o 1ej stanęłam w Przemyślu, gdzie na mnie czekał Jaś. Do Medyki jechaliśmy karetą – ciepło w niej było. Radzi mi tu wszyscy, ale najbardziej ucieszonym jest Michaś, który z głośnym krzykiem, rzucał się w me objęcia i ciągle chce być ze mną. – Wanda i dzieci dobrze wyglądają Jaś mniej. List wczoraj do ciebie wyprawił; palec dotąd nie prosty, a i łopatka boli go także trochę. – Czapka dobra i dziękuję za nią. Z "zabawami" Michaś stania a Halcia osta - z kiwającemi głowami zostali. – Do jutra. – B. c. d. k. b. Tw. B. T.

~~3014~~

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Kais. Königl. Oesterr. Post.
2 kr.

MEDYKA 11/12 1890

KRAKAU KRAKÓW 12/12

Mieczysław Pawlikowski

in / w Kraków.

Rynek Kleparski 14

(Poln.)

Piątek 1/12 1890

Moje Ty serdeczne Kochanie!

Wczoraj kartkę wysłałam – dziś odebrałam twój pierwszy liścik, za który buzię twą zawąsioną całuję. – Przez całą drogę, roześmiała mnie, i balsamem dla serca była myśl o moich śpiochach tak rano z mojej przyczyny spotykających się w dworcu kolei. Powiadasz że zniknęłam ci z oczu jak rusałka we mgle – a czyście mnie wcale nie widzieli? ja jeszcze widziałam was jak zdołałam okno spuścić. Tacy byliście piękni – moi my pieszczeni, kochani. – Drugi mój stary czekał mnie tu w Przemyślu i wieczornie

3016

cieszył się mną.– Wanda ze strachem mnie witała w pierwszej chwili, bo uroiła sobie, że matka jej mocno chorą być musi, i że ja przyjeżdżam by jej jazdę do Krakowa umożliwić z dziećmi zostając. Dopiero dowiedziawszy się że matka zdrowa, bardzo mnie całować i ściskać zaczęła. Halcia na mój widok, zerwała się z płaczem i uciekła do drugiego pokoju, Michaś zaś przeciwnie, z okrzykiem radości rzucił się ku mnie, i prawie nienaturalnie czule mnie witał obejmując za kolana, ściskając, a gdym się schyliła, tuląc się w mych objęciach.– Nerwowy jest bardzo,

miękkim i dobrym, tylko grymaśny trochę czasem, chociaż dużo mniej niż dawniej. Wolałabym, żeby był twardszym – ale dziwnie nim jest dzieckiem. Ciągle jest ze mną, chciałby nierozłączać się ze mną wcale – ciągle pyta o coś, widocznie żądny odpowiedzi, których zwykle nie otrzymuje jak uważam – z wyjątkiem od Ojca. Matka zwykle odpowiada – „niech Michaś nie nudzi – dajże mi spokój" itp. – Halcika pozyskałam sobie osłem i oślęciem z papendeklu i już teraz mnie się nie boi. Miła jest także i zabawna – bo w ruchach i sposo„

3018

bie była, jest zupełną miniaturą Wandy. Uparta bardzo, do gniewu skłonna; jak jej niedogodzić to ze złości rzuca się na ziemię i straszno wrzeszczy; Michasiowi nic swojego pożyczyć niechce, a jemu ciągle wszystko zabiera - czego on jej zwykle niebroni - rzadko kiedy się gniewając. Jak mała, to miła bardzo, ale niezawsze mała bywa - zabumuszona często. Wieczka ma grube - według mnie piękną niejest, chociaż Linka utrzymuje, że piękniejszego dziecka niewidziała. - Silniejszą jest i grubszą od Michasia. - Błażowscy tu są - przyjechali wczoraj wieczór, zda,,

3019

98

(733/2)

12/12 90. je się na Dtuszej, bo on coś podobno
Jasiowi, w jakiemś pisaniu czy rachowaniu, ma być pomocnym. „Nie"
paniem by mnie bardzo cieszyła
ciągła ich obecność, bo żądałabym
bym była mieć Jasiów tylko dla
siebie czasami. Linka jest chorą
cym katarem. teraz – „kicha usta"
usiernie – dzieci więc pewno także
„w krótce zakatarzonemi będą."
On sympatyczny bardzo. –
Wanda dobrze i ładnie wygląda
– wolę jej niż Linki urodę teraźniejszą. – Michaś o Babcię z Kolbuszowej ciągle mi się dopytuje, tamtej nie wspomina wcale.

(a178)

3020

Niewiem czy ci Jaś pisał o swoim wypadku z koniem, z którego spadł będzie temu dni 10 i zdaje się coś sobie zwichnął w łopatce czy obojczyku prawym. Przyjeżdżał Smoladski parę razy – massował sam, elektryzował, wcieranie zapisał – teraz Józef Nowak ma suje, nauczany przez Smoladskiego – ale łopatka ciągle jeszcze boli trochę. Palce też. – Szczęściem że do większego nieprzyjemstwa nieszczęścia i że koń spokojny. Jak może na siadać na konia, niewłada, jego dobrze jedną ręką. –

Na tym koniu - przez osuszone niby przejeżdżał jezioro. Wśrodku koń grzęznąć zaczął - wydobył się raz - ale drugi raz potknął się i nie podtrzymany chorążką Jasia - zwalił się na ziemię i jego orżnął, czy też przywalił bo dowiedzieć się niemożna od Jasia, a nikt tego niewidział. Wanda mówi, że ledwo przywlókł się do domu wtedy i zaraz po smol. posłał. - a my nic nie wiedzieliśmy." - Dobrze mu wczoraj powiedziałam kazanie, za

~~3022~~

to wojowanie i nic leczenie się
potem — bo okładów zimnych i
masowania nie robił już mimo
polecenia — ale go wczoraj wieczór
i dziś, dopilnowałam. — Przyjedzie do
Krakowa 29 go lub 30 go, trzeba go
będzie przypilnować, żeby do Ridigie
ra poszedł. — Ale ty nie masz pewno
wiedzieć że on przyjedzie. — Zresztą
dość dobrze usposobiony, tylko
olbrzymie i liczne interesa
na głowie i w robocie. — Ale
już bądź zdrów, bo piszę u
Jasia i pewno na przeszkodzie
jestem. Buzi ci daję — tulę się
do ciebie cała. Kochaj Żaluncię

Ręce Twe jak koronne całuje

13/12 1890. z Nerzlin Akr

3023
100
(734)

Bobuśku mój drogi, jedyny!

Talunia dziś w nocy, miała perturbe-
racje, ale teraz już zdaje się dobrze bę-
dzie, tylko niemocna jestem i trochę gło-
wa mnie boli. Długo pisać niebędę,
tembardziej że do Romanowiczka pisać mu-
siałam. Pyta mnie, czy Paszkowski
zadowolniłby się mniejszą niż 6.000
r. sumą, lub czy możnaby mu ją
dać w dwóch ratach, bo tylko tak
można mieć nadzieję słabą, że ją
dostanie. Odpisałam żeby ~~ro~~ robił
co, i jak się da. — Był ~~tu~~ wczoraj
wieczór Dąbrowski — u matki jego
był wczoraj ksiądz z Panem Bagiem

(739)

302

na jej żądanie – ale to już nieraz tak było. Dąbrowski u mnie komedjan ki teraz ma sposób bycia – postarzał się bardzo. – Fusy obydwaj byli także wczoraj u Jasia i długo konferowali; ten że starzany do ciebie się wybiera podobno. – Janowa dziś była u mnie – nieźle wygląda – lepiej od męża, który tu lokajem jest ciągle. – Talunia wczoraj wychodziła wraz z dziećmi do ogrodu, ale prędzej od nich uciekła, taki z niej zmarzluch; mimo ciepłego ubrania, zimno jej było w nogi jak w śnieg weszła. – Michasiowi dałam wczoraj żołnierzy – które,,

mi bawi się bez przerwy; powie-
działam, że mu je Dziadziu przy-
słał. Halina także od Dziadzia,
dostała dostała książkę ze zwie-
rzętami i dziewczynką i słonia
z arki. Popsuła już osła, oślątku
słoniami trąbkę urwała, a ksią-
ka służyła jej wczoraj za szczot-
kę do mycia podłogi. Michasiow
stan cały dotąd, a z żołnierza
mi bardzo ostrożnie i delikat-
nie się obchodzi; dziś Hali
trzeba pozwolić się bawić. —
Linka dziś już mniej kicha.

9. 3026

Dobrze by mi tu było, gdybyśmy sama z niemi czworgiem były.
Dzieci ciągle są koło mnie, ledwie na chwilę potrafiłam ukryć się przed niemi. Cieszy mnie ich czułość wielka – do Linki nie lgną wcale, mimo że im z Brzemyśla zawsze coś przywozi. Błażowskiego dostałam lubią. – Halcia z Jasiem bardzo się teraz kocha ją. Tutejsze krzeski ciebie pozdrawiają, a ty mi tam tamtych pozdrów i ucałuj. – Pałacyjam, buzi ci daję, tulę się do ciebie całutka. – Twoja

14/12 1890. z [illegible] do kr

~~3027~~
102
(1735)

Mój ty Bohunieczku jedyny!

Wczoraj miałam list od Bohuncia, ale dziś niemam żadnego. Wczorajszy był niesprzy-zwarty bardzo, ale już lepszy taki jak żaden. Talunia dziś już zdrowiuteńka — chodziła z Jasiem około jeziora, oglądać tamy i rowy; pogoda śliczna, ale Talunia jak wiadomo zmarzluch, więc ziębła w nożki brnąc w śniegu, ale niechciałam się wracać, bo Jaś widocznie kontent był bardzo z mego towarzystwa, w różowym humorze, wodził mnie po rozmaitych dziurach, przez nowe tamy i objaśniał we wszystkiem. Wróciwszy, włożyłam nogi do zimnej wody, i już dobrze się mają, a spacer we dwoje, bardzo był

(140)

~~3028~~

miły. — Dzieci także wychodziły do ogro-
du, codzień ~~wracają~~ wychodzą, co mi się
bardzo podoba. — Michaś wczoraj był
zupełnie jak szalony przez godzin pa-
rę; latał w kółka po wszystkich po-
kojach, krzycząc głośno z jakiejś dzikiej
wesołości i niczem innem niechcąc się
zająć. Widocznie potrzebnym mu jest cza-
sem ruch gwałtowny, i to się takiemi
atakami szalonego biegania, tarzania
się, przewracania — objawia. — Gimnasty-
kować by się powinien. —
Wczoraj nadeszła paka ze szkłem, a dziś
list do Jasia od Bohuncia. — Wanda tak by-
ła ciekawa co jest w tej pace, którą
jej dopiero w dzień wilii miałam pozwolić
otworzyć, mówiąc że jest to razem i wia

całuję, a kochaj swoją Talunię. —

sanie dla niej i Kolęda dla obojga. – Jak zaczęła Kobiecina prosić, a odmawiać jej teraz niczego niewolno, o czem się przy tej okazyi dowiedziałam, tak ustąpić trzeba było. Linka równie jak Wanda ciekawa była. Po herbacie wniesiono pakę do jadalnego pokoju i z wielkiemi ostrożnościami zabrano się do niej. Błażowski i Jaś otwierali, a potem Wanda i Linka ręce swe zatopiły w sianie i wnet wydobyły po jednym kieliszku. – Radość była wielka – tembardziej że to właśnie ten sam garnitur, który był w lecie zwrócił u Bazesa na wystawie uwagę Wandzi i pragnęła go bardzo. Dziwnie że właśnie ten się kupiło. – „Za każden kieliszek osobno, rączki Tatka ucałować proszę”

całuję, a Kuchay swoją Tatunię. – Przy zesłaniu (?) ...

3020

powiedziała Wanda i pisać się wybiera. Jaś
także bardzo ze szkła kontent z czapki
także – a jakże. – Dwa kieliszki przyszły
stłuczone, a jeden innej wielkości. – Mi-
seczek 4 tylko jest dobrych, jedna pękni-
ęta – a 7 zupełnie od innego garnituru.
Wszystko to do odmiany Baczesowi przy-
wiozę. + Zachorowała księżowa Pastaw-
ska z Tark, na zapalenie płuc. Przysłał
tu Smolarski i Ksiądz prosić o stare wi-
no lub koniak – Jaś dał ten który mu
przysłałeś. – Wanda przyznała mi się
wczoraj wieczór, że jak się zdaje od dwóch
miesięcy jest w ciąży – wypadnie to na
Lipiec. Z początku miewała takie zawro-
ty głowy jak w Dublanach – teraz zdrowa
prawie zupełnie. – Chcąc zrobić matce
przyjemność i niespodziankę – Tanka na
święta mają wziąść Jasiowie, uwzględ-
niając poprawę jego i pracowitość.

Bądź już zdrów Bolunieczku – buzi i łapę – karteczki oczka

15/12 1890. z Medyki do Lwowa

~~3031~~
104
(736)

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Dziś dwa liściki mam od Babuncia, śliczniutkie liściki, za co do stópek się ścielę i środek „samej głowy" całuję. Michaś o łysych mówi, że mają „samą głowę." — Talunia zdrowa dzisiaj tylko niebardzo mocna, bo mróz i mglisto ciemno. Z domu dziś niewyjdzie wcale. Dzieci wychodziły jak zwykle, ale Michaś po paru minutach, wyrwał się Olenie i uciekł do domu, utrzymując że mu zimno. W ogóle od rana dzisiaj jest bardzo marudny i grymaśny. Wczoraj za to oboje grzeczni byli bardzo i ciągle oglądali tę książkę zoologiczną, która jednak dotąd jest niby pożyczoną im przezemnie tylko. — Spokojnie się wczoraj rozbierali i bez awantur i krzyku spać poszli — jak to najczęściej bywa. —

Wanda ma zamiar matkę swoją dłużej w Medyce zatrzymać, a siostry z Linką odesłać do Krakowa, co może i dobrze będzie, bo dzieci mając ciągły nadzór i systematyczne z niemi obchodzenie się spokojne ale stanowcze, może grzeczniejszemi będą. Wanda nawet niemoże tak borykać się z niemi teraz, bo mogłaby być uderzoną lub kopniętą. Nasze dzieci nigdy takich awantur niewyrabiały, z wyjątkiem kilku miesięcy w życiu Jasia — a i ten choć wrzeszczał i bił ze złości, to jednak nigdy nie uciekał od jedzenia obiadu, od ubierania i rozbierania. Nie wyrywał się nigdy i nie latał bosy i w koszuli, po pokojach z krzykiem. — Te wiadomości dla siebie

Ucaż. poz., uważenia — Jasiowie i Jasiętka ucałowania rąk, uściśnienia przesyłają

Drogi, mój Ty Mój, szczęście ty moje. Całutka do ciebie tuli się Taluncia

zachowaj, bo Wudzia bardzo wzięła się je do serca, uwielbiając Michasia. W każdym razie, Michasia awanturowanie się jest sympatyczniejsze, bo najczęściej tylko z dzikiej wesołości pochodzi, Halcia zaś bar" dzo serjo, że złości rzuca się na ziemię i mogłaby konwulsyj napowrót w tym sta" nie dostać, gdyby ją Klaps nie przyprowa" dził do przytomności. — Trzebaby koniecz nie Frebelówki do tych dzieci. — Jasiek niemasowany, bo Józef febry dostał i bardzo wielkiego kaszlu — leży już dru gi dzień — gotuje za niego bardzo dobrze Zosia, siostra Józefowej. — Przeczytałam tu Weisse Nächte Dostojewskiego, bo tu pełny dam tego autora, którego

Drogi, miej Ty, Mój, drzące ty moje. Całuteńka do ciebie tuli się Talunia

30301

wielbią oboje. Naganowskiego także
mają Przemożną Anglię i jeszcze jakąś
dużą powieść — Sygasińskiego uprawia
ją — i rozmaitych niemieckich, szwedz-
kich, norwegskich autorów. — Jaś dziś
pisze i rachuje zawzięcie — słyszę go głośno
rachującego w drugiem pokoju. — Błażow-
scy dziś po obiedzie jadą do Przemyśla,
ale zdaje się wrócą przed odjazdem moim
we Środę zapewne. Ja w Piątek wieczór
ztąd odjadę. — List od Anielki załączam.
Dobrze jej dzięki Bogu. — Ciekawam czy Tadzio-
wie rzeczywiście prosili Asnyka na obiad i
on nieprzyszedł. Źle zrobili jeżli prosili,
ja go teraz niezapraszam wcale — tylko
wie że przyjść może kiedy chce, i że mu zawsze
radzi jesteśmy. Nawet Asn. niegrzecznym być nie-
wolno, jak on teraz często miewa zwyczaj. — Nie
gniewaj się Babusieczku, ja go także bardzo ko-

-cham a jako poetę wielbię, ale co prawda to prawda — Bądź mi zdrów mój

16/12 1890.
z Medyki
3035
106
(737)

Bokusieńku mój srebrny, kochanie moje!

Mam liścik Bobunia z dwoma niepotrzebnemi załącznikami. Nieprzysyłaj mi tu proszę żadnych listów z wyjątkiem od Aniełki i Władzia; niejestem ich ciekawa. – Niespokojna jestem niemając wiadomości od Władzia – może zrobił fiasko, albo może nowy spotkał go zawód. – Pierwszy występ 14go miał być pono – głupiuteńka Faluncia, listu jeszcze być niemogło – turbacja niepotrzebna wcale. – Od Brzeska dziś także list miałam – Bokuś tam ma być dzisiaj. – Tu tyle nowego, że Błażowscy wczoraj wieczorem odjechali do Przemyśla i już zdaje się niewrócą, aż po moim odjeździe, na przywitanie pani Abramowicz, która w Niedzielę ma tu przyjechać.

~~3036~~

Dzieci w tej chwili są na dworze – Wanda coś przepisuje dla Jasia – Jaś poszedł do stajni, wybrać sobie do użytku, jedną z krów Dąbrowskiego, bo jedną ze swoich nie dobrą sprzedał, a druga cielna, mleka niema teraz, wielką więc mają biedę. Józef kucharz już chodzi znowu – pani Dąbrowska już źle jest bardzo – codzień ma gorączkę. Talmcia dziś pisać będzie do Karolci Dzieduszyckiej, do p. Chodźko, jutro zaś do Józiów, Pani Kotarbińskiej i Teosi z powinszowaniem imienin i świąt. W sobotę Teofili. Chciałabym także jeszcze do Jarków Paszk. do Józefów Kotarb. i do Miłoszowej której imieniny w dzień wilii napisać, bo tu czasu mam więcej niż w domu. Także o Wojciecha Dz. oczy zapytać wypa,,

~~3027~~ 107

Da, St. Dz i Pawła świąt powinszować
– jest tego aż nadto – żeby choć a proto
mę udało się zrobić.——
Buzi daje Falusieczka – dwa listy oprócz
tego, mieć jeszcze od niej będziesz, a
potem już Faluncię żywą. ~~mieć będziesz~~
Jaśkowie i Jasięta ręce twe całują –
ja zaś kaczek, oczka, calutkiego
Babuncia całuje

Faluncia

17/12 1890. z Nedźwiedzi do Kr

3039 108 (738)

Bohunieczku mój drogi, szczęście ty moje!

Liścik od Bohunecia i broszki dla Wandy nadeszły. Zadowolona jest z nich, ale dla Kazi przeznaczona, podoba jej się lepiej i mnie także – bo jednakiemi nie są. — Zabawny ten Włodz z opisem jak Pochwalski maluje; pewno myśli, że to komedje niepotrzebne. — Idalka chce tym zebraniem męzkiem pewno rozruszać, rozweselić Tadzia. Zdaje mi się że w twojem wyliczeniu, zamiast Piotrowskiego, Patkański być powinien – tak przynajmniej pisała Idalka. —

Jakiś ty Bohasiu leniuch – że zawsze Talunię zapytujesz co dać Kamu, zamiast pomyśleć sam o tem. U Krzyżanowskiego zamówiona taka sama książka z rachunkami

(742)

~~30/40~~

obrazkami, jak ta tu przywieziona.
Weź ją więc dla Hani, bo mówiłeś że to
dla niej dobrem byłoby. — Idalce do tej
tualety z wesela, potrzebny wachlarz
z białych piór, jeżeli w tej sukni na balu
weteranów, lub innym, być zechce — ale
ten sprawunek gdy zechcesz, ja po powro
cie zrobić mogę. — Albo możesz jej zapre"
numerować Kurjera Warszawskiego — uszczę"
śliwioną by była. Albo Hani wysokie
krzesło wyplatane sprawić w fabryce
krzeseł — albo niziutki fotelik i stoli"
czek, jak mają tutejsze dzieci. —
Śniegu tu dużo napadało dzisiejszej nocy
i sypie jeszcze ciągle — żeby tylko jakiej
przerwy niebyło w kommunikacyi, jeśli

dłużej tak sypać zechce. Dobrze mi tu
ale w Krakowie lepiej z Wami, i chciała-
bym koniecznie w Piątek wieczór, t. j. po„
jutrze wyjechać, wolałabym więc, żeby
tak nie sypało ciągle. – Czytam drugą
powieść Dostojewskiego „Nettchen Nesma-
ňow – bardzo jest zajmująca, a grunt jej"
jak i poprzedzającej „Weisse Nächte", czysto
psychologiczny – niepisze nic o moskalach
rządzie, instytucjach jego, można niewie-
dzieć że to moskal pisze, więc czytać daje
się – nie tak jak Gogol – którego nie
cierpię. – Wanda widać dużo grywa,
bo nabyła dużej biegłości i znakomicie
nuty czyta – słyszę ją właśnie grającą
po drugiej stronie jakieś biegalitates

ogromne. Obydwie nasze synowe, wzięty
teraz na muzykę, bo i Bzześka w połud-
nie, najczęściej przy fortepianie zastaję,
ale zawsze ucieka zawstydzony. Ona łat-
wych nut potrzebuje, a niema takich
między Tadziowemi, który ma same kla-
syki. Bzezek lubi grać łatwe śpiewne rze-
czy, które gra bardzo milutko. Abonament
nut u Krzyżanowskiego (bardzo tani) tak,
że by ją ucieszył. — Możesz w projektach
wybierać. — Jaś z Fusem, zdaje się poszli
do stajni Dąbr. szacować bydło. — Powiedz
proszę Władkowi, a niezapomnij, żeby
w Piątek dużo masła nie kupował, bo
w Sobotę ma przyjść za pobraniem masło
ze Warszawy tańsze niż w Krakowie — po
90 c. kilo. — Bądź mi zdrów, mój Ty jedyny
całuję cię calutkiego, tulę się do ciebie, w oczy
twe patrzę. Kochaj swoją Zalunicię.

Bzeskiwo ucałuj. Wandzię i Halkę pozdrów, Zach., się kłaniaj. —

18/12 1890. Medyka.

Bobuśku mój drogi, mój Ty Mój!

Mam liścik, ale niebardzo ładny. Cóż robić – lepsza psu mucha – dziękuję i za to, tembardziej że pojutrze już samego Bohuncia mieć będę. Hohoho – hohooo! – W sobotę są imieniny pani Kotarbińskiej i Teosi – niezapomnij o tem Bobuncio i poszlij winszunek, bo ja tego za ciebie stąd robić niemogę. Sama już pisałam i dlatego teraz z tym listem spieszę. – Jeżeli oprócz biletów co pisać będziesz, to już odrazu

~~3044~~

świąt i Nowego Roku powinszuj i wspomnij coś o tem że cieszymy się projektem ich przyjazdu z Teosią na Wielkanoc. Biedna Idalka, niedługo już pewno ojcem cieszyć się będzie, skoro mu ręce i nogi puchnąć teraz zwy-czaj mają. —

Ze wszystkich zabawek, największa radość z tej rozkładanej książki, większa nawet niż z ełki Nwego. Żołnierze może tylko w równej łasce u Michasia. — Jaś znowu dzisiaj w stroju Dąbrowskiego przesiedział z Tasem godzin parę. — Wanda przepisuje

coś ciągle. – Pasławskiej w Tar„
kach lepiej. — Czas już na
pocztę – posyłam Tobie Bam„
busieczku. Całuję cię calutkiego
i tulę się do ciebie.

Bardzo Kocha Taluncia

Babuncia.

~~3046~~